Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 161 Lwów, wtorek 18 lipca 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . „ 5·—
za granicą . . . . „ 8·—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

„Pracowity" tydzień z miernym wynikiem

(Korespondencja własna)

Warszawa, 16 lipca.

P. premjer **Jędrzejewicz** wziął, wedle tutejszego wyjaśnienia, pp. **ministrów i referentów „do galopu"**. W jednym tygodniu posiedzenie komitetu ekonomicznego i Rady ministrów — to jak na urzędowe lato duże natężenie. A przytem, jakie zmienione zwyczaje! Zamiast dotychczasowych lakonicznych komunikatów z takich posiedzeń ze suchem wyliczeniem przedmiotów obrad i uchwał dostarczono pismom (naturalnie nie wszystkim) łokciowych wyjaśnień i objaśnień. Niech ludziska nie myślą, że najwyższe kółka maszyny państwowej w lipcu nie są w ruchu.

Znamieniem tych posiedzeń i uchwał jest to, co zebrano pod szumnem hasłem: **„frontem do gospodarki"**. W co jak w co, ale we fronty my nie jesteśmy ubodzy, mamy ich nawet zawiele, aby nasze skromne siły wystarczyły na równoczesne obsadzenie wszystkich. Ale front gospodarczy, który należy rozumieć w najszerszem pojęciu, jest osobliwie strzeżony, niestety po długiem zaniedbaniu skutek jest niepewny, w każdym razie nierychły.

P. Jędrzejewicz wchodzi w ślady swego poprzednika, staje się „premjerem gospodarczym". Owszem, niech się uczy, a zapewne doprowadzi do tego, że podobnie jak p. Prystor odda następstwo — nowemu uczniowi. Pytanie tylko, ile koszta tej nauki będą wynosiły i kto je zapłaci. Tem pytaniem doszliśmy do sedna rzeczy: do zrozumienia tej nagłej aktywności na polu gospodarczem. Chodzi poprostu o pieniądze, których niema. Wcale to nie drobnostka, że **trzeci miesiąc roku budżetowego (czerwiec) znowu zakończył się pokaźnym deficytem 17—18 miljonów.** Kwietniowy deficyt wynosił 15.6, majowy 24.5, razem za 3 miesiące okrągło 57 miljonów, proszę to przeliczyć na cały rok, a otrzymamy wcale pokaźną sumę około **ćwierć miljarda.**

Można głosić wobec swoich i obcych, że deficyt to nie taka straszna rzecz, ale p. minister skarbu w ciszy swego gabinetu ma zapewne o tej sprawie inne pojęcie. Dowodem tego nieustanne i rozmaite usiłowania znalezienia pieniędzy. Same bilety skarbowe i interes bilonowy nie wystarczą, poświęcono więc posiedzenia sprawie równie starej jak beznadziejnej: **jak uruchomić dla skarbu zaległości podatkowe**. Nie chodzi o drobnostkę, gdyby się nawet wzięło oficjalnie podaną cyfrę tych zaległości w kwocie **800 miljonów,** w rzeczywistości daleko wyższą. Jak coś z tego uratować? Jeden sposób: ściąganie w naturze — zupełnie zawiódł, wraca się więc do jeszcze starszego: do rozłożenia na raty z różnemi beneficjami dla tych, co zapłacą.

Powiedział mi jeden z wtajemniczonych w arkana finansowe, że szkoda zachodu. Dajmy na to, że ktoś — przy odpowiednim nacisku — da się wziąć na ulgi i coś z zaległości zapłaci, ale równocześnie powstają nowe, coraz wyższe zaległości. Bo kto dziś jest w stanie płacić 101 rozmaitych podatków, jeżeli nawet ma dobrą po temu wolę? Przymus jest tu mało skuteczny wedle powiedzenia, **że z próżnego i Salomon nie naleje.**

Pozostanie więc z „pracowitego" tygodnia masa zadrukowanego papieru, z tuzin okólników i poleceń, ale pieniędzy z tego nie będzie.

Będzie natomiast co innego: mianowicie zapowiadają **otwarcie sezonu dekretowego.** Od marca pełnomocnictwa były nieczynne, teraz przyszła pora tem szerszego z nich użytku. Czy będzie tego kilka tuzinów, czy kilka setek — rolnictwo, przemysł i handel jednako na tej obfitości utyją... Ale tak widocznie musi być, bo co robiłyby różne wysokie i małe instytucje, gdyby nie było posiedzeń i protokółów?

Bojkotujemy piwo lwowskie!

Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

Krakowska chrześcijańska demokracja we współpracy z rządem

Jedno z pism krakowskich (sanacyjne) podało w niedzielę w formie zapytania: czy krakowska chrześcijańska demokracja jest partją prorządową?...

Tak jest, będzie nią w najbliższym czasie, o ile łaskawie BB w Krakowie przytuli ją do swojego łona. Jak się bowiem dowiadujemy, rzeczywiście niedawno odbyło się w Krakowie zebranie leaderów chrześcijańskiej demokracji, w konsekwencji czego większość wyraziła się za nowym programem politycznym sądownictwa i uchwaliła stanąć przy boku BB.

Obecnie jeden z działaczy krakowskiej ChD, udziałowiec „Głosu Narodu", otrzymał polecenie opracowania programu odpowiednio przystosowanego do nowej orjentacji. Toczą oni również poufne rozmowy z potentatami BB w Krakowie w kierunku „współpracy z rządem".

„Dwaj panowie z Naprzodu" a jedna redakcja krakowska

„Głos Narodu" pisze, że półmelancholijnie (?) i pół drwiąco zanotowaliśmy fakt współpodróżowania pp. Ścieżyńskiego i Radka, którzy ongi — w młodości — poraz pierwszy z dziennikarstwem zapoznawali się na łamach „Naprzodu".

Żadna redakcja nie może za początkujących u niej adeptów brać odpowiedzialności, że nigdy w innym nie podążą kierunku.

Jedynie dbać może o to, ażeby ich wdrażać do rzetelnej pracy.

W „Głosie Narodu" bywało inaczej — tam w swoim czasie grupa juniorów pisywała na kpiny artykuły w rodzaju „Świński ogon, jako świstawka".

Ale mniejsza o dawniejsze dzieje. Przejdźmy do rzeczy aktualnych.

Właśnie teraz słyszymy, że redakcja „Głosu Narodu" w stroju pokutnym ma wyjść na spotkanie BB. Tak niedawno jeszcze wojowano w „Głosie Narodu" ze „Słowem Polskiem", które groziło zburzeniem wszystkich „kapliczek" partyjnych i powoływało się na to, co się w Hitlerlandzie dzieje. A dziś oto ChD krakowska wraz ze swym organem już inaczej chce grać i kalikować...

„Głos Narodu" odzyska kontakt z jednym ze swoich byłych młodszych podówczas współpracowników — z wydawcą „ICK", który jest koneserem w zakresie przeorjentowywania się.

Czy p. Józef Piłsudski jest jeszcze ministrem spraw wojskowych?

Otrzymaliśmy jako ostatni numer 51 „Dziennika Ustaw" z 11 lipca, zawierający ustawę z 28 marca br. o ubezpieczeniu społecznem. Ustawę tę podpisali: prezydent Rzeczypospolitej i wszyscy ministrowie z premjerem p. Jędrzejewiczem na czele, a jako drugi po premjerze figuruje: kierownik ministerstwa spraw wojskowych Fabrycy.

Nigdzie nie było dotąd ogłoszone mianowanie kierownika tego ministerstwa, a generał Fabrycy zawsze był tytułowany pierwszym wiceministrem spraw wojskowych. Nigdzie też nie było ogłoszone, że p. J. Piłsudski w czasie urlopu nie będzie pełnił funkcji ministra. Niema też zwyczaju, aby podczas urlopu ministra mianowano w jego miejsce kierownika — byli przecież i inni ministrowie na urlopach, a ogłaszano tylko, że na czas ich nieobecności podsekretarz stanu (wiceminister) obejmuje zastępstwo bez formalnego mianowania go kierownikiem.

Sytuacja więc jest taka, że jest minister spraw wojskowych p. Józef Piłsudski i kierownik ministerstwa spraw wojskowych generał Fabrycy, — podczas gdy art. 62 konstytucji przepisuje, że tylko prezes rady ministrów w razie potrzeby porucza swoje zastępstwo jednemu z ministrów.

Nad kwestją tą, będącą chyba unikatem w podziale pracy ministrów, powinniby zastanowić się prawnicy. Jest to zresztą sprawa wynikająca z naszych niezwykłych stosunków.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Hasła w odwrocie

„Polonia" katowicka określiła dzisiejsze położenie ruchu hitlerowskiego słowami: *„Hitler* nacisnął hamulec". W samej rzeczy — *nacisnął.* Uroczyste mowy ogłosiły „koniec rewolucji". Ministrowie resortów gospodarczych zapewniają przedstawicieli „ciężkiego" przemysłu i wielkiej własności rolnej, że „narazie" nic nie ulegnie zmianom, że trzeba „wolno", „odpowiedzialnie", licząc się z rzeczywistością" i t. d. i t. p. Pomknęły okólniki o wstrzymaniu „samowolnego tworzenia ustroju korporacyjnego"; któryś tam nadprezydent prowincji dostał po palcach za propagandę wywłaszczenia folwarków ponad... 1.000 morgów; w obozach koncentracyjnych zjawiły się wcale liczne zdumione postacie niedawnych przywódców oddziałów „szturmowych" na prowincji; nie zauważyli — biedacy — w porę, że *program* partji narodowo - „socjalistycznej" *przestał obowiązywać* „wodza" oraz jego otoczenie najbliższe z chwilą, gdy ci ludzie doszli do władzy. *Hugenberg* święci swój tryumf „pośmiertny"... w sensie politycznym „zgonu".

Cóż to się stało naprawdę?

Jest to właściwie sprawa bardzo prosta.

Kontr - rewolucja hitlerowska potrafiła zwyciężyć *politycznie* inne obozy i stronnictwa; zepchnęła w podziemia socjalnych demokratów i komunistów; zmusiła do *haniebnej* kapitulacji „Centrum" katolickie i konserwatystów; zlikwidowała rolę *Hindenburga*... Ale wobec *zagadnień społeczno - gospodarczych* stanęła bezradna i bezsilna wraz z całą namiętną demagogją minionych lat, wraz ze wszystkiemi swemi „koncepcjami" o „walce nieubłaganej z żydowskim kapitałem finansowym", o „przebudowie ustroju", o „niemieckiej produkcji ludzi pracy"... Powraca tedy na fale „tradycyjnego" kapitalizmu zastrzega, że to tylko „narazie"; niemniej *fakt zasadniczy* pozostaje faktem: *faszyzm* może w pewnych warunkach tryumfować *politycznie;* ale istotna jego funkcja historyczna — to funkcja *sztucznego powstrzymywania agonji kapitalizmu;* „hamulec *Hitlera*" ujawnił tragedję niemieckich „klas pośrednich"; są one, jak człowiek, który sam siebie zakuwa z zapałem w kajdany.

***

W *Polsce* obóz „sanacyjny" poświęcił miesiące letnie lokalnym „zjazdom gospodarczym". Dla samej ciekawości radbym wiedzieć, czy kierownictwo B. B. W. R. zdaje sobie sprawę, do jakiego stopnia te „zjazdy" przechodzą *bez najmniejszego zainteresowania* z czyjejkolwiek strony. Czy mogłoby być inaczej? Zasadnicze hasło programowe BBWR. — to *„solidaryzm społeczny";* na nim p. *Sławek* oparł budowlę organizacji; w myśl starej koncepcji *Ligi Narodowej* antagonizmy klasowe w społeczeństwie polskim miały dochodzić do głosu *wewnątrz* obozu „sanacyjnego" w formie wzajemnych rokowań i wzajemnych przyjaznych ustępstw przedstawicieli rozmaitych „grup" B. B. W. R. („rolniczej", „pracowniczej" i t. d.). Koncepcja była bardzo prymitywna i naiwna; idea

„jeden tylko, jeden cud,
z szlachtą polską—polski lud"

wygląda w epoce *katastrofy gospodarczej świata* w epoce *Ropczyc* i *Żyrardowa, Supraśla* i *baronów węglowych,* artykułów *„Prawdy"* łódzkiej i... przemówień agitatorów Z. Z. Z. na zebraniach fornalskich, jak bajka tak bezsensowna, że nawet dwuletni smarkacze spluwają z nudów. I dlatego p. A. *Bocheński,* młody i *przenikliwy* konserwatysta, krzyczy gwałtu:

„rozbijcie, na miłość boską to B.B.W.R., bo żyć niepodobna z taką rozpaczliwą blagą".

Słusznie... Słusznie... Tylko razem z B. B. W. R. umiera na uwiąd starczy i cały *„solidaryzm społeczny"*. Zamknęliście hermetycznie kocioł z wrzącą wodą i myśleliście, że woda stanie się przez to cichą, pogodną i spokojną.

***

HASŁA W ODWROCIE! Staruszek *„Czas"* myśli, że akuratnie Socjalizm się kończy. Niech spojrzy „bez obłudy" na nerwowy, gorączkowy *odwrót hitleryzmu* nie przed opozycją, ale *przed zagadnieniami;* niech się wmyśli w przerażone twierdzenie *„Buntu Młodych"*, że „sanacyjny" system rządzenia otoczony jest. *PUSTKĄ.*

Jaka to szkoda, że *kryzysu kapitalizmu* nie można ani rusz zamknąć w obozie koncentracyjnym, ani w Brześciu, że niesposób go „zlikwidować" żadnemi zarządzeniami cenzury!

I „ustrój korporacyjny", i „solidaryzm społeczny" — to były *„pomysły kapitalne"*. Natomiast *ŻYCIE* okazało się wobec tych pomysłów... całkowicie *„feralne"*.

Mieczysław Niedziałkowski.

„Reformizm" czy „lewicowy" socjalizm?

Między nami a **„Nowem Pismem"** rozgorzał spór o „reformizm. Istnieje pewna grupa socjalistów, lubiąca uważać siebie za „lewicowych socjalistów", która w stosunku do innych socjalistów chętnie szermuje terminem „reformizmu" Przypominam, że już w swoim czasie tow. **Winterok** w **„Płomieniach"** pisał o „lewicowym socjaliźmie" i w jego imieniu ciskał gromy na „reformizm". **„Nowe Pismo"** poszło po linji tej samej nie tyle ideologji, co terminologji. Niedawno tow. **Niedziałkowski**, któremu było za dużo tego nadużywania terminów mających określoną treść, do celów nic z tą treścią wspólnego nie mających, zabrał głos i przemówił mniej więcej w ten sposób: „Moi kochani, co wy tak ciągle wyjeżdżacie z tym „reformizmem"? Zlitujcie się, gdzie tu jest jakiś reformizm? Reformizm to jest wszak kierunek w Socjaliźmie, który kładzie cały nacisk na zdobycie reform społecznych w ustroju kapitalistycznym, zaniedbując właściwą walkę o Socjalizm. Dziś mogą być różne kierunki w Socjaliźmie, ale w epoce faszyzmu, stuknijcie się w głowę, nie może być mowy o reformiźmie". I słusznie. Bo pomijając wszystkie inne, aby mógł istnieć „reformizm" i „reformiści", muszą istnieć **objektywne warunki** do zdobywania reform. Czyż można je zdobywać w parlamencie na Wiejskiej lub w obozach koncentracyjnych?

Tow. **Alter,** szermierz walczący na łamach **„Nowego Pisma"** z „reformistami", przeczytał to, namyślił się i, jak myślicie, co odpowiedział? Ano, powiada, tak, reformizmu w sensie **Bernsteina** istotnie niema. Ale co z tego wynika? Któż może mi zabronić nazywać „reformizmem" to wszystko w Socjaliźmie, co mi się nie podoba, choćby to z walką o reformy nie miało nic wspólnego? Przecież jakoś muszę to nazywać. „Reformizm" dziś, to jest co innego, niż dawniej! „Reformizm" to jest poprostu „antyalteryzm". Ślicznie. Teraz przynajmniej dogadaliśmy się. Istotnie, tow. **Alter** ma rację. Terminy to przecież umowa między ludźmi. Jak się uprzemy, możemy sobie chrzcić pojęcia, jak tylko zechcemy. Chodzi o treść, a nie o taką lub inną kombinację liter. Skoro się nam to podobać będzie, nazwiemy sobie współczesny Socjalizm „stół", albo „reformizm". Wszystko jedno. I słusznie. Póki tow. **Alter** nie zdradził tajemnicy, co ma na myśli pod słowem „reformizm", mogły zajść różne nieporozumienia, mogliśmy sobie myśleć i to i owo, ale teraz, skoro już wiemy, że reformizm to taki symbol, którym się określa wszystko to, co w Socjaliźmie komuś się nie podoba, wszystko jest w porządku. Termin zostaje wciąż ten sam, a treść jego może w różnych epokach się zmienić. Zgoda, nie lubimy się kłócić. Katarzyna II nazywała sobie powstańców polskich jakóbinami. I wszystko było w porządku. Za naszych czasów niektórzy ludzie nazywają wszystko, co im się nie podoba, bolszewizmem. I tu wszystko jest w porządku. Inni znowu zwą sobie wszystko, co ich razi, socjal-faszyzmem. I to jest w porządku. Bylebyśmy wiedzieli, o co chodzi.

Ale trzeba i odwrotny kierunek w Socjaliźmie jakoś nazwać. Tow. Alter nazywa go sobie „lewicowym socjalizmem", tak, jak tow. **Winterok.** Ładna nazwa. I w tym wypadku się zgodzimy, nie lubimy się spierać o słowa. Tem więcej, że tow. **Alter** po wpadunku z „reformizmem" zdecydował się przejść od słów do pojęć. Daje nam charakterystykę różnic między „reformizmem", a „lewicowym socjalizmem". Da ona się streścić w trzech punktach: 1) „reformiści" walczą z faszyzmem do spółki z niesocjalistami (centrolew), „lewicowcy" tylko w ramach obozu socjalistycznego, 2) „reformiści" chcą po obaleniu faszyzmu zaprowadzić formalną demokrację, a „lewicowcy" — „demokratyczną dyktaturę proletarjatu i jego sojuszników w walce o Socjalizm", 3) „reformiści" powiadają, że jedność z komunistami jest wykluczona, „lewicowcy" zaś, że jest możliwą i konieczną.

Takie, widzicie, są różnice. Musimy jednak ostrożnie z tow. **Alterem** rozmawiać. Bo, powiedzcie, co będzie, jeżeli on tak powie, jak z tym „reformizmem". Zaczniemy dyskutować o tej demokracji i dyktaturze, i demokratycznej dyktaturze, a on wtedy z nas się wyśmieje i powie: a tom was nabrał, wyście myśleli, że tu mowa o takiej demokracji i dyktaturze, jak dawniej, a ja sobie coś innego pomyślałem. I będzie konfuzja.

Ale jedno trzeba powiedzieć. Za czasów ś. p. reformizmu a la **Bernstein,** kiedy toczyła się polemika, podstawą jej był taki „reformizm", jak go przedstawił **Bernstein** i inni w swych pismach i artykułach. Tymczasem ów nowoczesny „reformizm" tow. **Alter** odmalował, tak, jak on go sobie wyobraża. Któż mu np. powiedział, że dzisiejsze partje socjalistyczne dążą do jakiejś „formalnej demokracji". Weźcie, tow. **Alter,** uchwały kongresów, rad naczelnych, artykuły pism partyjnych, i z nimi polemizujcie, a nie z „formalną demokracją", która jest waszym tworem i która coś oznacza, co Wam jest tylko wiadome. Przeczytajcie sobie lepiej uchwałę ostatniej Rady Naczelnej, która zapowiada, że toczyć będziemy „nadal walkę o Rząd Robotniczo - Włościański, o Rząd pracy i chleba, wolności i pokoju, oparty o zaufanie mas pracujących miast i wsi, służący historycznemu dziełu zasadniczego przekształcenia ustroju społecznego i politycznego w naszym kraju". Co to jest? Czy „formalna demokracja"? Czy wydaje się Wam, tow. **Alter,** że nasze przyszłe rządy muszą być słabemi, przebaczającemi, zezwalającemi spiskować przeciw sobie? A jeżeli nie będą niemi, to czyż nie będzie to zgodne z waszą „demokratyczną dyktaturą?" A dalej, któż Wam powiedział, że Socjalizm uważa współpracę z komunistami za wykluczoną? Ten pogląd najłatwiej możnaby wysnuć... z literatury komunistycznej. Nasze subjektywne zapatrywania są całkowicie za współpracę. Objektywne warunki są niestety inne. Ale tu już jest dziedzina **faktów, a nie poglądów.**

A jak się ma sprawa z tą walką z faszyzmem? Samotnie czy razem z niesocjalistyczną opozycją? „Centrolew" był logiczną konsekwencją pewnego okresu dziejowego, kiedy teren parlamentarny otwierał pewne możliwości walki, oporu i protestu. **Bez „Centrolewu" walki tejby nie było.** Dla „Centrolewu" zresztą nie zrezygnowaliśmy z żadnego z naszych postulatów. Gdy sytuacja ta minęła, idziemy zupełnie samodzielnie. Czyż możemy zakazać innym obozom zwalczać również faszyzm? Chyba nie. Więc o cóż dziś idzie? Boicie się „Centrolewu" jutro? **Jutro rządzić będzie ten, kto obali faszyzm. Inaczej być nie może. Jest to kwestja siły.** Nikt nie dzieli się władzą, jeżeli ma dość siły, by samemu ją zdobyć. Wierzymy, że proletarjat mieć ją będzie. Ale w przeciwnym wypadku, nie mamy zamiaru przedłużać życia faszyzmowi byle zachować „splendid isolation" (wspaniała samotność). Znowu więc kwestja **siły, faktów,** a nie **poglądów.**

Ale co robią „lewicowi" socjaliści? Czy stosują może, jakieś rewolucyjniejsze metody walki z faszyzmem? Czy odznaczają się jakąś odrębną, osobliwą taktyką? Przyznajemy, że dotąd o tem nie słyszeliśmy. A to byłaby istotna, poważna różnica. „Reformiści" ostrożnie, spokojnie, ugodowo, umiarkowanie, lewicowcy zaś rewolucyjnie, energicznie, stanowczo, odważnie. A tu nic podobnego. Wszyscy walczymy tak, jak można w danych warunkach. Różnica leży nie w czynach, ale w głośności krzyku. No, ale faszyzm nie jest z papieru. Cóż mi to za „lewicowy" socjalizm, który stosuje te same metody walki, co „reformiści", a różnice przewiduje dopiero w przyszłości. Dla takiej „lewicowości" nie mam zrozumienia.

Henryk Swoboda.

Krwawe zajścia w pow. ropczyckim

CO PISZE O NICH „ZIELONY SZTANDAR"

W numerze „Zielonego Sztandaru" z 16 lipca (po konfiskacie nakład drugi) znajdujemy szereg szczegółów, dotyczących krwawych zajść w powiecie ropczyckim:

ZABICI

„Otrzymaliśmy — pisze organ ludowy — listę zabitych chłopów, narazie z jednego tylko powiatu Ropczyckiego.

Żałobna ta lista przedstawia się w sposób następujący:

1) Józef Grobelny, lat 30 z Nockowej; 2) Józef Worek, lat 25, z Nockowej; 3) Wawrzyniec Chebzieński, lat 66, z Nockowej; 4) Tomasz Chmiel, lat 40, z Nockowej; 5) Marcin Uljarz, lat 64, z Nockowej; 6) Michał Pazdam, lat 43, z Nockowej; 7) Jan Kocon, lat 42, z Wiercan; 8) Franciszek Przypek, lat 27, z Wiercan; 9) Franciszek Porys, lat 35, z Wiśniowej; 10) J. Szmul, lat 35, z Głowaczowej.

RANNI

1) Franciszek Rzepka z Nockowej (ciężko ranny); 2) Kazimierz Pieprzak z Nockowej (ciężko ranny); 3) Walenty Przypek z Nockowej; 4) Jan Worek z Nockowej; 5) Wawrzyniec Ciosek z Nockowej (ciężko ranny; obcięta noga); 6) Karol Mik z Nockowej (ciężko ranny); 7) Franciszek Przypek z Wiśniowej; 8) Władysław Pyra (lat 55, ciężko ranny); 9) Jan Szela z Wiercan (ciężko ranny); 10) Grdeń z Straszęcina; 11) Ciba z Straszęcina; 12) Gawle ze Zborowej; 13) Piróg z Grabin.

Lista rannych z powiatu ropczyckiego nie jest jeszcze zupełna.

60 CHŁOPÓW W ARESZCIE

Dotychczas trudno jeszcze zorjentować się, ilu chłopów zostało aresztowanych w środkowej Małopolsce w związku z zajściami. Liczba ich musi być jednak duża. Wiadomo nam, że w samem więzieniu w Tarnowie było w ubiegłym tygodniu 60 chłopów z jednego tylko powiatu ropczyckiego.

Pomiędzy aresztowanymi jest także ks. Bachota, proboszcz z Rakszawy w powiecie łańcuckim".

„KOMITET ADWOKACKI"

W tym samym numerze „Zielonego Sztandaru" podano, że utworzył się komitet adwokatów, którzy podejmą się obrony aresztowanych chłopów. Do komitetu zgłosiło się 17 adwokatów.

„Oprócz tej pomocy prawnej — czytamy dalej w „Zielonym Sztandarze" — tworzy się zespół ludzi współczujących z dolą chłopskich bojowników, którzy starać się będą o dostarczenie im możliwej pomocy w więzieniu oraz o zbieranie ofiar na opiekę nad rodzinami chłopskich więźniów politycznych, które często znajdują się w rzeczywistej i ciężkiej potrzebie".

* * *

INFORMACJE Z URZĘDOWEGO ŹRÓDŁA

Po zlikwidowaniu rozruchów w Ropczyckiem, Rzeszowskiem i Łańcuckiem władze prokuratorskie i sądowe przystąpiły obecnie do przesłuchania aresztowanych w tej sprawie wieśniaków. Są oni osadzeni w więzieniach sądów: rzeszowskiego, tarnowskiego i krakowskiego. Śledztwo prowadzone jest

PRZECIW PRZESZŁO STU OSOBOM

z art. 217 kk. Ponadto oskarżonym wytoczono dochodzenia o wywoływanie niepokoju w sposób złośliwy.

Na skutek zarządzenia min. sprawiedliwości

DELEGOWANO PROKURATURĘ TARNOWSKĄ

która bądź sama, bądź za pośrednictwem prokuratur w Rzeszowie, Jaśle i Krakowie przeprowadza dochodzenia celem ustalenia istoty czynu.

OBRONA OSKARŻONYCH

spoczywa w rękach całego szeregu adwokatów z Warszawy, Krakowa i innych miast Małopolski. Pośród resztowanych znajdują się b. poseł Andrzej Pluta, b. poseł Jan Sobek, ks. Bachota i inni.

Dla sanacyjnych pupilków i dyrektorów krocie

W chwili, gdy robotnikom obniża się głodowe zarobki — równocześnie te same pieniądze, których

NIEMA DLA ROBOTNIKA

nieprzerwaną strugą płyną do kieszeni rozmaitych sanacyjnych fachowców do wszystkiego.

Nie pomógł osławiony dekret rządu o ograniczeniu nadmiernych poborów. Dekretu tego nikt zresztą nie bierze serjo i nikt go nie respektuje.

Jest to tylko zasłona dymna dla wygłodzonych mas. Dekretu tego nie stosuje się nawet w przedsiębiorstwach państwowych, lub przez państwo kontrolowanych.

„Dygnitarze Banku Polskiego, Banku Gospodarstwa Krajowego — pisze „Polonja" — powinni tu służyć tym przykładem, ale wiemy, że rząd bynajmniej nie dąży do obniżenia ich poborów do granicy, przewidzianej w dekrecie".

„A przecież ci dygnitarze, to żadni fachowcy lecz jedynie czciciele kultu niekompetencji. Nic dziwnego, że z dekretem tym nie liczą się i w praktyce prywatnej.

„Protegowani przez obóz sanacyjny dygnitarze przemysłowi pobierają wynagrodzenie nieraz stanowiące prawdziwy skandal".

Dobrze o stosunkach na Śląsku poinformowana „Polonja" przytacza garść takich wypadków:

„Niedawno temu skromny inżynierek zaprotegowany przez sanację na kierownicze stanowisko niewielkiego przedsiębiorstwa na Śląsku, zażądał willi, kosztownego samochodu i pensji rocznej w kwocie 150.000 zł. Gorzej jeszcze jest z tymi dyrektorami, którzy ogłaszają, że ze względu na kryzys i bezrobocie zrzekli się swoich poborów i pracują bezinteresownie. Naiwni temu uwierzą, ale wiemy wszyscy, że mamy tu do czynienia z pospolitym szwindlem, w dodatku nadużywanym bardzo często jako argument dla uzasadnienia obniżania zarobków robotników, pracowników umysłowych i technicznych. Jeden z świeżo upieczonych generalnych dyrektorów wielkiego przedsiębiorstwa przemysłowego, należącego do niemieckiego magnata, powołując się na argument swej bezinteresownej pracy żądał obniżenia zarobków i płac personelu. Kto uwierzy temu, że z swej pracy nie ma żadnych korzyści? Zakłamanie to wywołuje tylko oburzenie i pogardę.

Przed kilku dniami jedno z krakowskich pism sanacyjnych ogłosiło niesłychanie sensacyjne szczegóły o dyrektorach jednego z wielkich koncernów śląskich, którego głównym akcjonarjuszem jest obywatel niemiecki. Dyrektorzy tego koncernu rzekomo również zrzekli się swoich poborów ze względu na kryzys. Równocześnie jednak według doniesienia krakowskiego pisma jeden z tych dyrektorów miał sobie zlikwidować za koszta podróży w ciągu jednego roku 800 tysięcy złotych, a drugi 2 miljony 250 tysięcy zł., a dwaj dalsi dyrektorowie podjęli rzekomo za 9-dniową podróż do Berlina 70.000 marek niemieckich. Wiadomość tę przedrukowała „Gazeta Polska", uchodząca za organ oficjalny rządu. Koncern, o który chodzi, często jest w takich trudnościach finansowych, że nie wypłaca na czas zarobków robotnikom i pracownikom umysłowym. W dodatku korzystą on z gwarancji kredytów zagranicznych, udzielanych przez rząd, względnie państwowe instytucje finansowe".

Można sobie wyobrazić, jakie uczucie musi ogarniać wyrzuconego na bruk robotnika lub urzędnika prywatnego, gdy czyta te rzeczy. Można sobie wyobrazić robotnika jeszcze pracującego, gdy ci panowie podbiegają do niego z listą za „dobrowolnem" obniżeniem zarobku...

Z życia robotniczego

—o—

REKINY WĘGLOWE SZANTAŻUJĄ ROBOTNIKÓW GROŹBĄ REDUKCJI

Donosiliśmy już o akcji zarządu kopalni „Renard", zmierzającej do uzyskania od robotników „dobrowolnego" podpisywania listy za 15% obniżkę płac.

Robotnicy z oburzeniem odparli te próby, mimo to jednak w ubiegłą sobotę nastąpiła już

MIMO PROTESTÓW ZROZPACZONYCH ROBOTNIKÓW

wypłata wedle zniżonego cennika.

Za budującym przykładem wyzyskiwaczy z kopalni „Renard" chcą obecnie pójść i inne kopalnie, to też wzburzenie zaczyna ogarniać robotników całego Zagłębia.

Po wszystkich kopalniach odbywają się zgromadzenia, gdzie robotnicy, zagrożeni wskutek ostatnich obniżek poprostu

ŚMIERCIĄ GŁODOWĄ

szykują się do zorganizowanej kontrakcji.

Ten sprzeciw robotników spotyka się jednakże

Z CYNICZNEMI PRÓBAMI REPRESYJ

ze strony przemysłowców, w postaci redukcyj załóg. W najbliższych już tygodniach zanosi się na decydujące starcie między robotnikami, walczącymi o byt, a światem kapitalistycznym, niesłabnącym w swych drapieżnych chęciach jaknajbezwzględniejszego wyzysku.

Pakt przeciw paktom

Jedno z pism zamieściło dowcip, że w Anglji powstał pomysł zawarcia paktu przeciw paktom. Trzeźwi Anglicy są zaniepokojeni inflacją paktową i widocznie boją się, że z tych wszystkich paktów może w stosunkach miedzynarodowych wyniknąć jeszcze większe niż obecnie zamieszanie.

Refleksje te powstały po podpisaniu „paktu czterech" w Rzymie. Do paktu tego można zastosować powiedzenie sułtana Omara o bibljotece w Aleksandrji: jeżeli zawiera książki, których treść zgadza się z Koranem, to bibljoteka jest niepotrzebna, jeżeli zaś zawiera treść sprzeczną z Koranem, to jest szkodliwa — tak czy owak należy ją spalić. Tosamo odnosi się do paktu rzymskiego: jeżeli ma służyć jako jeszcze jedna gwarancja pokoju, to czyni zbyteczną Ligę narodów, jeżeli zaś ma być wzmocnieniem przewagi wielkich mocarstw nad malemi, to może zaszkodzić pokojowi i podrywa organizację Ligi narodów.

Prawdą jest, że pakt ten był potrzebny nietylko Włochom i Anglji, dwom jego inicjatorom, ile był potrzebny Mussoliniemu i MacDonaldowi. Pierwszy dla odwrócenia uwagi swych rodaków od smutnego stanu spraw wewnętrznych, stara się ich oszołomić sukcesami w dziedzinie polityki zagranicznej; drugi zaś, doznawszy fiaska ze swym pomysłem konferencji gospodarczej, chce ratować swój prestiż i — posadę premiera przez jeszcze jeden rzekomy filar pokojowy z utajonym celem ulżenia Anglji w jej zobowiązaniach gwarancyjnych, jakie nieopatrznie wzięła na siebie w Locarno.

Inne znów powody skłoniły Francję i Niemcy do udziału w tym pakcie. Jak wiadomo, opinja francuska była przeciwna podpisaniu paktu; rząd musiał w parlamencie staczać ciężkie walki, aby uzyskać prawo podpisania go. Rząd Daladiera kierował się zasadą, że jeżeli pakt nie pomoże do zapewnienia w silniejszej mierze pokoju, to w każdym razie przyniesie odciążenie w stosunkach francusko-włoskich. Czy te rachuby się ziszczą, to inna rzecz — Mussolini może raczej pod ochroną paktu prowadzić dalej swą politykę tunisowsko-korsykańską, może próbować od spólnika uzyskać to, czego siłą od przeciwnika nigdy nie potrafiłby uzyskać.

Niemcy skwapliwie skorzystały z okazji, aby przełamać otaczające je osamotnienie, aby znów stać się aktywnym czynnikiem polityki europejskiej. Dla rządu Hitlera, cieszącego się ogólną pogardą i powszechnem niedowierzaniem, była to korzystna gratka dla zaimponowania swym brunatnym hordom, jak to wielkie państwa ubiegają się o honor figurowania na jednym akcie z „trzecią Rzeszą". Hitler jednak zawiódł się, pakt w niczem nie zmienił pozycji Niemiec, są jak były osamotnione, pakt pozostanie — przynajmniej dla nich — pamiątką archiwalną.

Jak widzimy, pakt albo niema dla uczestników wartości albo został zawarty z „zastrzeżeniem myślowem" nietrzymania się go, gdy okoliczności będą tego wymagały. Jakkolwiek naiwność i dyletantyzm premiera angielskiego są powszechnie znane i uznane, tak dalece naiwnym nie jest, aby nie zdawał sobie sprawy, że Włochy są najmniej pewnym sojusznikiem, czego złożyły dowód w r. 1915, przechodząc na stronę ententy przeciw swym sojusznikom Austrji i Niemcom.

Tak więc okazuje się, że zrobiono „bluff" dla świata a rozmyślne oszukaństwo dla siebie. Czy dziwić się, że świat zaczyna sceptycznie zapatrywać się na te poczynania, które są przeznaczone dla zamydlenia oczu a w gruncie rzeczy nic nie zmieniają i niczego nie naprawiają.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

WANDA WASILEWSKA.

Jeden dzień w poradni

— Ile macie izb?

— Jedną.

Doprawdy, mogłoby się zdawać, że znikły z powierzchni ziemi dwu i trzy pokojowe mieszkania. W każdym razie nie mieszkają w nich nasze klijentki. Izba z kuchnią, to już jest dużo. W suterynie, na poddaszu, zrzadka luksus trzeciego piętra lub parteru.

— Ile dzieci?

— Pięcioro.

A pozatem pięć poronień u pokątnej akuszerki, cztery naturalne, gdy się zanadto zdzwigała, „bo to ja mam obsługi, to nieraz ciężko", mówi spokojnie, poprawiając wymykające się z pod chustki siwe kosmyki włosów.

Oczywiście czwarty miesiąc ciąży. Czternasta osoba do tych trzynastu, które zamieszkują norę w suterynie.—Cóż my wam możemy poradzić?—długo i cierpliwie dyżurna tłomaczy. Kobiecina kiwa obojętnie głową. Co ją mogą obchodzić niezrozumiałe, niepojęte przepisy prawa, jakieś paragrafy i formułki. Ona wie jedno — że jej przybędą jeszcze jedne głodne usta do wyżywienia, jeszcze jeden kłopotliwy lokator zatłoczonej izbie, jeszcze jeden ciężar spadnie na wycieńczone barki. Wychodzi bez słowa.

Młoda kobiecina. — Dzieci? było dziewięcioro, żyje troje. A teraz znów ma być.

Twarz jej nabiega rumieńcem, cegłasto lśniącym na pergaminowej skórze policzków. No to co ja mam zrobić, moja pani, co? Jeszcze i to ma zdechnąć z głodu, jak tamte dwa najmniejsze zdechli? mój już osiem miesięcy nie robil

Zachrypnięty głos przechodzi w krzyk. Trzęsie przed dyżurną palcami chudemi jak szpony. Wychodzi, trzaskając drzwiami, jeszcze na schodach słychać, jak mruczy coś do siebie, przeklinając świat, życie i tę poradnię, która jej nie może nic pomóc.

— Czy jest w domu kto chory?

— Chory? a tak. Mąż na płuca słaby, a moja starsza, już jej idzie na trzynasty rok, to ma kość w nodze popsutą. Taka się jej śmierdząca woda ciągiem leje.

— Ile macie izb?

— A ileżby, jedną, taką kuchenkę mamy. Ile osób? zaraz — nas dwoje, dzieci czworo, lokatorów dwóch — osiem ludzi, proszę pani.

— Lokatorów trzymacie?

— A chciał się człowiek jakoś wspomóc — jakże, tyle gąb — ale teraz oba nie robią, takie to i wspomożenie. Z rezygnacją macha ręka. Jej drobną, zniszczoną twarz ryją głębokie zmarszczki. Płowe, rzadkie włosy ściśnięte mocno w mikroskopijny węzełek na wierzchu głowy.

Okrągła, chłopska twarz. Patrzy na dyżurną z wyraźnem niedowierzaniem. Jakże to? przecie pisało „Poradnia"? Ja na służbie jestem, jak się dowiedzą, nie będą mię trzymać, gdzież ja pójdę? A to już przecie późno, ino, a będze znać.

Starsza, wynędzniała kobieta, płacze, splatając bezradnie ręce na wydętym brzuchu.

— Na miłość boską, kobieto, to przecie dziewiąty miesiąc! lada dzień dziecko się urodzi, a wy tu przychodzicie!

— Paniusiu, jak mój robił, to my se powiedzieli: a niech ta będzie, choćem ta i nie taka młoda, a jeszcze bez to, że nam tamte pomarły — ale teraz? nijakiego wyjścia niema. Mój nie robi i jeszcze się go choroba chwyciła, cosik mu w nogi wlazło, chodzić nie da, z mieszkania wynosić się kazali, już na drugi tydzień trza się zabierać — a teraz jeszcze dziecko — paniusiu kochana, ja już nimoge, nimoge...

Powstrzymywany płacz zrywa teraz wszelkie tamy. Wybucha głośnem zawodzeniem. Kobieta jak nieprzytomna kołysze się na krześle, powtarzając w kółko dyżurnej, sobie samej, całemu wrogiemu światu: ja już nimoge, nimoge!...

Są starsze i młodziutkie, obdarte i ubrane z widoczną starannością. W chustkach na głowach i w skromnych kapelusikach. Ładne i brzydkie.

A jednak wszystkie są do siebie podobne. Tensam lęk we wszystkich oczach, to samo bolesne skrzywienie ust.

Są zresztą i inne. Wysoka, młoda dziewczyna wchodzi nieśmiało. Kiedy zbliża się do stolika, jej delikatną twarz oblewa jaskrawy rumieniec. Tak. Robotnica. Jedenaście osób w jednej izbie. Bez pracy.

— Mam chłopca, z którym chcę żyć — mówi z prześlicznym uśmiechem i znów jej jasną twarz przebiega czerwona łuna. — Przyszłam, żeby mi panie poradziły.

A jakże. „Panie" radzą. Radzą, szczęśliwe, że tym razem istotnie mogą pomóc tej dziewczynie, która tu przyszła z całem zaufaniem tak prosto, bez fałszywego wstydu i obłudy, mówiąc o swoim „chłopcu".

— Mam już dwoje, i tak ciężko, zwierza się mizerna krawcowa. — Już na więcej nie możemy sobie pozwolić. To, co jest, ledwo starczy — przyszło by trzecie, toby wszystkie głodne chodziły.

— Dziecko teraz to luksus, dla bogaczy, nie nam, biednym ludziom. Jabym chciała, strasznie, proszę pani lubię dzieci. Ale jak? Mąż bez pracy, ja pranie do domu biorę — jakże to dziecku w tej parze, w tym zaduchu? Musimy poczekać, może się jako odmieni.

— Mąż pije — ostatni grosz na wódkę idzie— poduszki mi z domu powynosił, kapy, com miała, a pije. Nijakiej rady na to niema. Dzieci? Dwoje mamy, pożal się boże, takie to i dzieci. Starszemu piąty rok idzie, jeszcze nie mówi, pod siebie z przeproszeniem robi, wrzody mu się na głowie otwierają, mniejszy to samo. Takem sobie zaprzysięgła, proszę pani, już co dziecka, to nigdy. Na co? Na poniewierkę, na utrapienie, takich matołków rodzić? Jeszcze póki ja żyję, to ta o to dbam przecie dzieci — ale jak mnie nie będzie strach pomyśleć. I akuratniem się dowiedziała: poradnia. Tak sobie myśle, trza iść, niechże mi jako poradzą.

Idą, jedna za drugą. Korowód ludzkiej nędzy, bezradnej kobiecej niedoli. Otwierają się przed nami niskie drzwi suteryn, zatęchłe, wilgotne nory. Patrzy z nich zmora chorób, krzywdy i nędzy. Serce jest ciężkie od łez, uszy pełne skarg. Zresztą nie potrzeba nawet skarg — wystarczy popatrzeć.

A naprzeciw tego znękanego tłumu stoi bezlitosny mur zbudowany z przepisów, paragrafów, drobnomieszczańskiej opinji i konkurencji zawodowej.

Nieśmiałe pukanie. Czarujące stworzenie, promieniejące niezwykłą urodą staje w świetle lampy. Jaskrawo szafirowe, ogromne oczy w cieniu czarnych rzęs. Złocista cera, nadąsane czerwone usteczka. Księżniczka z bajki, siedemnastoletnia córka bezrobotnego palacza.

— Przecież ojciec mnie zabije — a ten chłopak do niczego się nie poczuwa, i zresztą też bezrobotny.

Jakże wytłomaczyć tej drżącej z lęku, uroczej dziewczynce, że jesteśmy bezradne, że nie możemy jej pomóc?

— Przecież to dopiero czwarty tydzień — czerwone usteczka wyginają się w dziecinną podkówkę. Jest cała, jak delikatny, mieniący się barwami kwiat. Jak zjawisko z innego świata nad smutną ziemią. Chciałoby się, jej dziękować, że jest tak piękna.

— Więc nic się nie da zrobić?

Nic, czarująca dziewczynko. **Mamy mocno spętane ręce.** Musimy cię odesłać stąd bez żadnej pomocy. W imię nieurodzonego dziecka spychamy cię w dół, bez żadnej pomocy. W imię niewiadomego życia skazujemy na zagładę twoich siedemnaście lat, twoją niezwykłą urodę egzotycznego motyla. A wiemy przecież dobrze, dokąd prowadzi droga, którą teraz pójdziesz. Jesteś zbyt ładna, żeby Wisła czy esencja octowa stały się jedynem wyjściem. Znajdą się opiekunowie, którzy ci dopomogą. A kiedy w wicher i deszcze stać będziesz na rogu ulicy, kiedy twoje oczy stracą szafirowy blask a czerwień ust sztukować będzie tania pomadka, kiedy już zwiedzisz wszystkie szpitale i komisarjaty policji obyczajowej, zrozumiesz może to, czego ci nie mogła wytłomaczyć dyżurna w poradni, że przeciwko tobie, siedemnastoletniej córce bezrobotnego palacza sprzymierzyły się wszystkie potęgi: przepisy, paragrafy, konkurencja zawodowa i **opinja sytych mieszczuchów.**

DR. ADAM PRÓCHNIK.

Z niedawnej przeszłości

Zeszyt 18-ty „Niepodległości". Zjazd paryski P. P. S. Związek Walki Czynnej

(Dokończenie).

W związku z rocznicą **Związku Walki Czynnej** „Niepodległość" zawiera kilka artykułów i wspomnień. Artykuł **Juljana Stachiewicza**: „Polskie plany mobilizacyjne przed wojną światową" stanowi historję organizacyj wojskowo-rewolucyjnych z lat 1908 — 1914. Zawiera on wiele materjału faktycznego do dziejów Związku Walki Czynnej, Związków i Drużyn Strzeleckich i stanowi próbę charakterystyki planów Piłsudskiego na wypadek wojny. Najcharakterystyczniejszym dla owych planów był odczyt Piłsudskiego wygłoszony z końcem r. 1912, p. t. „Mobilizacja powstania". Pamiętam ten odczyt jak żywo. Piłsudski stwierdził w nim, że w razie wybuchu wojny organizacje wojskowe stanowią straż przednią, która wkroczy do Królestwa i postawi społeczeństwu pytanie: czy chce być wolnem czy nie. Jeżeli społeczeństwo odpowie „tak", t. zn. jeżeli masy poborowych zamiast zgłosić się do armii carskiej, staną do szeregów rewolucyjnych, straż przednia zwycięży. Jeżeli społeczeństwo odpowie „nie", straż przednia zginie. Konsekwencją takiego stanowiska było przerzucenie głównego wysiłku rewolucyjnego na organizowanie owej straży przedniej, a więc na szkolenie przyszłych oficerów i podoficerów. Zagadnienie zaś mas rewolucyjnych było pozostawione biegowi wydarzeń, było wielką niewiadomą. Miano postawić społeczeństwu pytanie, ale jaką będzie odpowiedź nie wiedziano i nie starano się na to wpływać. Z artykułu jen. **Stachiewicza** widać, że Piłsudski był co do tego raczej pesymistą, że zdawał sobie sprawę z tego, że na społeczeństwo nie może wiele liczyć. Ale w takim razie straży przedniej groziła śmierć. Istotnie gdy w r. 1914 wybuchła wojna Piłsudski postąpił wedle owego planu. Straż przednia (Pierwsza Kadrowa) wkroczyła do Królestwa (6 sierpnia) i postawiła społeczeństwu pytanie, czy chce być wolnem (odezwa rzekomego rządu narodowego w Warszawie). Trzeba tu jasno powiedzieć, że odpowiedź społeczeństwa była raczej negatywną. Był moment, gdy straży przedniej istotnie śmierć groziła. O chwili owej, pisze Piłsudski w swych **wspomnieniach, że myślał wtenczas o** samobójstwie. Zamiast śmierci nastąpił kompromis przygotowany przez Naczelny Komitet Narodowy w postaci legjonów. Wypadki potoczyły się inną koleją.

W artykule gen. **Stachiewicza** zostało pominięte, że zagadnienie to było podówczas **spornem** w P. P. S., że istniała „opozycja", która występowała przeciw **wyłączności** roboty wojskowej, przeciw kładzeniu całego nacisku tylko na szkolenie kadr oficerskich, a domagała się obok tego **utrzymywania kontaktu z masami i kierowania wysiłku na ich rewolucyjne wychowanie.** Chodziło o to, aby sprawa odpowiedzi społeczeństwa na pytanie, czy chce być wolnem, nie była pozostawioną losowi. Punktem kulminacyjnym tego konfliktu w obozie socjalistyczno-niepodległościowym, który miał zresztą i inne podłoże (zagadnienie współpracy z burżuazją, sprawa zaniechania roboty socjalistycznej), było przesilenie, które wybuchło z okazji zmiany formuły przysięgi obowiązującej dotychczas w Związku Walki Czynnej (na posłuszeństwo rządowi, który zostanie uznany przez P. P. S.), na przysięgę na posłuszeństwo Tymczasowej Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych. Członkowie Związku Walki Czynnej należący do P. P. S. opozycji odmówili złożenia nowej formułki przysięgi i znaleźli się poza Związkiem Walki Czynnej. Utworzyli oni wówczas szkołę bojową P. P. S opozycji, **która istniała we** Lwowie aż do wybuchu wojny światowej, poczem członkowie jej weszli w skład legjonów. To uzupełnienie artykułu jen. **Stachiewicza** uważaliśmy za potrzebne.

Obszerniejsze studjum historyczne **Wandy Kiedrzyńskiej** „O pracy wojskowej Związku Walki Czynnej w zaborze rosyjskim i w Rosji", uzupełnione wspomnieniami jen. **Kroka-Paszkowskiego** o „Zw. Walki Czynnej na terenie politechniki w Petersburgu" dowodzą dobitnie, że praca Zw. Walki Czynnej była nierozłącznie związaną z Polską Partją Socjalistyczną. W Galicji była znowu najsilniej związaną z Polską Partją Socjalno-Demokratyczną Galicji i Śląska, która zasilała szeregi wojskowe tysiącami robotników. Robotnicy socjalistyczni i młodzież socjalistyczna oto niemal w 100 proc. całość Związku Walki Czynnej i jej emanacji, związków strzeleckich. Przypominamy, że w jednym z poprzednich numerów „Niepodległości" wykazano znowu, że również praca wojskowa w Stanach Zjednoczonych opierała się głównie na polskich socjalistach. Darmo szukać w owych czasach członków tak licznych dziś brygad. Wtedy bowiem nie miano posad do ofiarowania, a żądano ofiar. I klasa robotnicza ich nie skąpiła. Jeżeli się więc chce dziś odchodzić owe rocznice, nie można się uchronić od przypominania takich faktów i nasuwających się w związku z tem myśli.

LISTY Z KRAJU

—o—

Żywiec, 16 lipca.

SZKOŁA KOSZARAMI STRZELCÓW W LEŚNEJ

Otrzymaliśmy odpis skargi, wystosowanej i podpisanej przez 60 obywateli gminy Leśna (pow. Żywiec) do kuratorjum okręgu szkolnego w Krakowie. W skardze tej czytamy:

„Gmina nasza jest uboga, posiada jedną szkołę, której kierownikiem jest p. Józef Pawłowicz. Pod jego kierownictwem od szeregu miesięcy odbywają się ćwiczenia strzelców w szkole. — Na czas tych ćwiczeń strzelców wynosi się ławki szkolne na pole, wskutek czego ulegają szybkiemu zniszczeniu. — Na naprawę czy zakupienie nowych ławek komitet szkolny czy też rada gminna nie ma pieniędzy.

Podpisani obywatele łożą pieniądze na szkołę po to by służyła tylko na kształcenie dzieci, a nie by urządzenia szkolne, jako dobro publiczne, było niszczone za wiedzą kierownika szkoły, a bez wiedzy P. T. kuratorjum.

Domagamy się zatem zabronienia używania szkoły dla ćwiczeń poszczególnych organizacyj jak „Strzelec".

Nie dosyć tego, że kierownik szkoły dopuszcza do odbywanią ćwiczeń, dopuszcza do odbywania zabaw w szkole, która winna być kuźnią oświaty tutejszej młodzieży.

Ostatnio dnia 16 czerwca br. p. kierownik urządził zabawę w szkole, wyrzucając wszystkie ławki, i zaprowadził tańce i wyszynk piwa i wódki. W czasie zabawy doszło między strzelcami do bójki tak, aż policja musiała interwenjować i dwóch strzelców zakuć w kajdanki, bo się nie chcieli uspokoić.

Z powodu tej bójki zostały zniszczone ławki szkolne, uszkodzone okno, którem uciekali ludzie przed pobiciem. Czy obywatele mają płacić za tak lekkomyślne niszczenie majątku szkolnego?

Komitet szkolny i rada gminna wypowiedziały się przeciw używaniu szkoły na powyższe cele, lecz p. kierownik nic sobie z tych uchwał nie robi.

W tym stanie rzeczy podpisani, dbając o dobro majątku szkolnego i wychowanie dzieci, zwracają się do P. T. kuratorjum o wydanie zakazu odbywania ćwiczeń i zabaw w szkole".

Informatorzy nasi dodają do tego, że kierownik szkoły Pawłowicz i jego żona, oboje uczą i pobierają pensje, mieszkają w budynku szkolnym i do tego żona kierownika pobierała dodatek kwaterowy z gminy.

Na placu szkolnym urządzono boisko dla strzelców i z tego powodu także często wybijają piłką szyby w szkole.

Kierownik w ubiegłym roku sprowadził sobie na wakacje swoją familję, która zamieszkała w lokalu szkolnym.

Po wakacjach dzieci, zamiast rozpocząć naukę, musiały czyścić lokal szkolny, myć podłogi i ławki, bo tak im kierownik nakazał i polecił iść do domu przebrać się do tej pracy.

Koniec światowej konferencji gospodarczej

Jak z Londynu urzędownie donoszą, odbędzie się 27 bm. plenarne posiedzenie konferencji z celem uchwalenia swego odroczenia. Biuro konferencji wezwało poszczególne komisje, aby najdalej do 21 bm. zakończyły swe prace. Czy po odroczeniu konferencja jeszcze kiedykolwiek się zbierze? W łonie delegacji panuje przekonanie, że odroczenie oznacza koniec konferencji.

Pięć tygodni obradowała konferencja, a rezultat usprawiedliwia sceptyzm tych, którzy przepowiadali jej niepowodzenie. Wszyscy delegaci uznawali teoretycznie konieczność wspólnego rozwiązania trudności, bez którego niema mowy o uzdrowieniu kryzysu, a praktycznie każdy kraj bronił swego stanowiska i swoich interesów, nie godząc się na żadne koncesje w interesie ogólnym.

Główną trudnością, o którą konferencja się rozbiła, była sprawa stabilizacji walut. Utworzyły się dwa bloki: jeden za utrzymaniem pokrycia w złocie, drugi za czekaniem, co życie przyniesie. Wyrazicielką tego drugiego bloku stała się Ameryka, której imieniem Roosevelt oświadczył konferencji z całą otwartością: „Uważałbym za katastrofę, gdyby wielka konferencja, zwołana dla zapewnienia wszystkim narodom dobrobytu, miała odejść od tego zadania dla zagadnienia walutowego dotyczącego kilku tylko narodów". Roosevelt nie chce uznać, że jego przeciwnicy tj. zwolennicy stabilizacji walut także mają rację — w rezultacie żadna ze stron nie chciała uznać, że należy równocześnie uporządkować obie dziedziny: gospodarczą i walutową.

Po nieudałych próbach doprowadzenia do kompromisu oświadczyli inicjator konferencji MacDonald i jej prezydent premier holenderski Colijn, że sprawa walutowa schodzi z porządku dziennego konferencji i że należy wobec tego zająć się wyłącznie sprawami gospodarczemi. To się nie udało, gdyż stanowcza deklaracja Roosevelta podziałała hamująco na wszystkie dalsze prace, zaczęto mówić o odroczeniu i zrobiono je.

Jedno jest w każdym razie pewne: największa może szansa, jaką miała konferencja, szansa przywrócenia światu uporządkowanych stosunków walutowych została pogrzebaną. Jeszcze więcej: można być przekonanym, że ciągnący się od kilku lat chroniczny kryzys walutowy przejdzie w stan zapalny. Jeżeli Roosevelt w swem oświadczeniu mówi: „konferencja została zwołana dla leczenia zasadniczych chorób gospodarczych i nie śmie pójść na eksperymenta" — okazuje się dobitnie, że do tych chorób przybywa jeszcze walutowa, czyli że zamiast polepszenia konferencja przyniosła pogorszenie.

Z kraju i ze świata

—o—

ULGI W OPŁATACH TELEFONICZNYCH. Władze pocztowe zamierzają przeprowadzić w najbliższym czasie ulgi w opłatach telefonicznych. W pierwszym rzędzie brana jest pod uwagę możliwość bezpłatnej instalacji aparatów telefonicznych w tych miastach, w których telefony eksploatowane są przez państwowy zarząd pocztowy.

STRAŻ GRANICZNA ZMIENIA BARWY. Mimo kryzysu co jakiś czas w coraz to nowej gałęzi służby państwowej zmienia się mundury. Obecnie planowana jest zmiana mundurów straży granicznej. Dotychczas były one ciemno-zielone, teraz będą koloru khaki jak w wojsku.

KTÓRE REKLAMY WOLNE OD PODATKU? Ministerstwo komunikacji wydało rozporządzenie, mocą którego zostały zwolnione od podatku na rzecz funduszu drogowego te reklamy przydrożne, które są umieszczone na budynkach, będących własnością danych firm.

POŻEGNANIE PREZ. ZIEMIĘCKIEGO Z PRACOWNIKAMI MIEJSKIMI. W piątek o godzinie 2 popoł. odbyło się w Łodzi w sali konferencyjnej magistratu pożegnanie ustępującego prezydenta Ziemięckiego przez naczelników i wyższych urzędników miejskich, oraz reprezentantów organizacji pracowników komunalnych. W imieniu urzędników żegnał prez. tow. Ziemięckiego dyr. Kalinowski, wygłaszając dłuższe przemówienie, w którem podkreślił jego pożyteczną i niestrudzoną działalność na polu gospodarki samorządowej i jego przychylny stosunek do spraw pracowniczych. Miasto — mówił dyr. Kalinowski — znajduje się oddawna w trudnem położeniu finansowem, dzięki jednak pracy swego kierownika, nie doszło do załamania się gospodarki miejskiej, jak to miało miejsce w wielu innych miastach Polski. Żegnającym go urzędnikom odpowiedział prezydent Ziemięcki krótkiem przemówieniem. Władze samorządowe — mówił — zostały rozwiązane z motywów przytoczonych w odpowiednim reskrypcie ministerstwa spraw wewnętrznych. Nie czas jednak i miejsce na omawianie tych motywów. Następnie prez. Ziemięcki oświadczył, że za działalność miasta w okresie kadencji przyjmuje pełną odpowiedzialność i ma głębokie przeświadczenie, że wszystkie jego posunięcia były nacechowane troską o dobro miasta i jego obywateli. Zebranym, jako kierownikom poszczególnych działów magistratu, tow. Ziemięcki wyraził następnie swe podziękowanie za współpracę i żegnając ich prosił, aby w jego imieniu podziękowali podwładnemu personalowi za pracę dla dobra miasta. Przemawiali jeszcze przedstawiciele związków pracowniczych, poczem tow. Ziemięcki opuścił zebranie. Jak się dowiaduje prasa łódzka urzędnicy miejscy zamierzają uczcić pamięć prez. Ziemięckiego przez wręczenie mu specjalnie wykonanego, ozdobnego adresu.

KRWAWA TRAGEDJA MIŁOSNA W WARSZAWIE. W sobotę popołudniu przy ul. Grzybowskiej 13 rozegrał się krwawy dramat miłosny. W lokalu parterowym zamieszkuje emeryt fabryki B. Hantke, Feliks Kordalewski z żoną Józefą i córką 23-letnią Leokadją, pracownicą igły. Kordalewska poznała przed 7 laty 32-letniego Władysława Niesłuchowskiego, właściciela biura technicznego. Już od roku pomiędzy młodymi zaczęły wynikać nieporozumienia, K. postanowiła dać mu „odkosza". W ciągu ostatnich kilku tygodni pomiędzy młodymi trwały pertraktacje, które z każdym dniem zaczęły przybierać gwałtowniejszy charakter. Onegdaj Niesłuchowski, spotkawszy Kordalewską w bramie na Grzybowskiej, zażądał kategorycznej odpowiedzi, w przeciwnym razie groził wypaleniem oczu lub zastrzeleniem. Groźby powtarzały się już od kilku miesięcy, przeto matka i córka nie przywiązywały do tego wagi. W sobotę wkrótce po godzinie 15 Niesłuchowski przyszedł do mieszkania, w którem oprócz Kordalewskiej (matki), oraz koleżanki córki Henryki Miszurskiej, znajdowała się i Leokadja. Przybyły zażądał kategorycznej odpowiedzi, mówiąc: „Daj mi ostatnie słowo, czy wyjdziesz za mnie, bo ja bez ciebie żyć nie będę". Zapytywana odpowiedziała: „Stanowczo nie wyjdę, daj mi spokój, co chcesz?" Po tej odpowiedzi Niesłuchowski wyjął rewolwer i wycelował do Kordalewskiej i dał do niej 3 strzały. Nieszczęśliwa schwyciła koleżankę za rękę, mówiąc do niej: „Ratuj mnie". Gdy 3 kule ugodziły młodą kobietę i gdy ta padła, zbrodniarz usiadł na krześle przy stole i wystrzelił do siebie 2 razy, celując w okolicę serca. Na odgłos wystrzałów nadbiegli sąsiedzi, poczem wpadł posterunkowy. Zaalarmował on pogotowie, lekarz stwierdził śmierć Kordalewskiej wskutek 3 ran postrzałowych klatki piersiowej i brzucha. Niesłuchowskiego w stanie b. ciężkim przewiózł do szpitala.

KATASTROFA BUDOWLANA W TCZEWIE: DWÓCH ROBOTNIKÓW ZABITYCH. W Tczewie przy ul. Dworcowej 13 wydarzyła się katastrofa budowlana, spowodowana przez niedostateczne zabezpieczenie miejsca pracy. Na podwórzu budowniczy Paweł Franendorf przeprowadzał prace ziemne nad wzniesieniem fundamentów piwnicznych. W tym celu wykopano jamę wykopową. W jamie tej pracowali robotnicy nad wydobywaniem reszty piasku, natomiast murarze stawiali już fundamenty piwnic. W pewnej chwili zawaliła się boczna ściana gliniana, grzebiąc pracujących w jamie wykopowej. Wszczęto natychmiast akcję ratunkową i wydobyto ciężko rannego 26-letniego robotnika Brunona Cejrowskiego, u którego lekarz stwierdził zgniecenie klatki piersiowej oraz nóg. Po upływie pół godziny odkopano zwłoki 23-letn. robotnika Franciszka Gruhlkego, a po upływie 50 minut 22-letn. pomocnika murarskiego. Z polecenia sędziego śledczego policja zatrzymała w areszcie kierownika budowy Franendorfa. Przyczyną katastrofy jest prawdopodobnie niedostateczne zabezpieczenie miejsca budowy, wskutek czego nastąpiło zawalenie się ściany.

LOTNICY SOWIECCY PRZYBĘDĄ DO POLSKI. W tym tygodniu przybędą do Polski dwa samoloty sowieckie, biorące udział w organizowanym corocznie sowieckim zlocie gwiaździstym w latach ubiegłych. Lotnicy sowieccy przelatywali jedynie nad własnem terytorjum, w roku zaś bieżącym rewanżując się za przelot lotników polskich Bajana i Dudzińskiego w drodze do Wiednia przez Kijów, Moskwę, Leningrad. Piloci sowieccy mają odwiedzić Wilno, Warszawę i Lwów. Przylot ich spodziewany jest między środą a piątkiem.

KATASTROFA HITLEROWSKIEGO SAMOCHODU: 18 OFIAR. — SZOFER POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO. W niedzielę rano około godz. 6 tuż pod Gliwicami wydarzyła się straszliwa katastrofa samochodowa. Samochód ciężarowy, naładowany oddziałem hitlerowców, który zdążał z Opola do Gliwic, w największym pędzie najechał na przydrożne drzewo. Skutki były straszne. Samochód rozbił się doszczętnie, przyczem 2 hitlerowców poniosło śmierć na miejscu, 16 zaś odniosło ciężkie rany. W drodze do szpitala zmarły dwie dalsze ofiary tej katastrofy. Szofer bezpośrednio po katastrofie popełnił samobójstwo, strzelając do siebie z rewolweru.

LOT NAOKOŁO ŚWIATA. Lotnik amerykański Wiley Post ubiegłej niedzieli przeleciał ponad Atlantykiem z Nowego Jorku do Berlina w ciągu 26 godzin. Lot ten przedsięwzięty został bez żadnej reklamy. W czasie przelotu nad oceanem panowała mgła. Ogromne usługi oddał lotnikowi zastosowany po raz pierwszy ster automatyczny. W Berlinie nabrał Post świeżego zapasu benzyny, około 2 tysiące litrów, i po godzinie poleciał do Królewca. Lotu do Warszawy zaniechał z powodu burzy. W Królewcu wypoczął Post kilka godzin, poczem odleciał do Moskwy, skąd zamierza lecieć dalej na wschód do Nowosybirska.

IRLANDZKI PARLAMENT OBRADOWAŁ 27 GODZIN. Irlandzki parlament został zamknięty w sobotę w godzinach wieczornych po najdłuższej mowie, jaka tam miała miejsce. Rozpoczęła się ona w piątek przedpołudniem o godz. 10'30 i trwała do soboty do godziny 14 bez przerwy.

Prezydent ministrów de Valera, mimo licznych protestów, zażądał załatwienia wielu ustaw i chciał nawet przedłużyć posiedzenie do 36 godzin. Ponieważ jednak w sobotę przedpołudniem liczni posłowie zasnęli twardo na swoich fotelach, zażądano przerwania mowy. Sprawozdawca zemdlał przy swoim pulpicie i został wyniesiony ze sali.

Palijew wykluczony z Undo

„Diło" publikuje rezolucję centralnego komitetu partji Undo, powziętą na posiedzeniu 15 bm. w sprawie, dotyczącej ukraińskiej prasy opozycyjnej oraz w sprawie Dymitra Palijewa. Stwierdziwszy, że od dłuższego czasu prasa, będąca własnością wyd. Tyktora, a mianowicie: „Nowyj Czas", „Nasz Prapor", „Narodni Sprawa" i „Komar" toczy walkę w zorganizowanym obozie, zapowiadając walkę ze wszystkiemi centralnemi władzami partji i ich kierownictwem, centralny komitet oświadcza, że tego rodzaju kampanja prasowa przynosi nieobliczalne szkody sprawie narodowej i zaznacza, że członkowie Undo w dalszym ciągu nie mogą popierać wydawnictw p. Tyktora. Centralny komitet stwierdza, że redaktor Dymitr Palijew, występujący jako członek centralnego komitetu na łamach prasy przeciwko partji i jej kierownictwu, działał na szkodę partji i temsamem naruszył dyscyplinę partyjną. Na tej podstawie komitet centralny uchwalił wykluczyć Palijewa z partji Undo. W dalszym ciągu centralny komitet przyjął do wiadomości ustne oświadczenie pos. Włodzimierza Kochana i Piotra Postołuka co do ich wystąpienia z centralnego komitetu i z partji. Równocześnie komitet wezwał pos. Kochana, do złożenia mandatu poselskiego, uzyskanego z listy Undo.

TELEGRAMY

—o—

ZALEGŁOŚCI PODATKOWE

Warszawa, 17 lipca (tel. wł.). W kołach politycznych zwracają uwagę, że komitet ekonomiczny ministrów sprawę ulg w spłacie zaległych podatków przekazał ministrowi skarbu do dalszego załatwienia. W związku z tem panuje pogląd, że załatwienie tej sprawy będzie dokonane w ramach ustawy z roku 1932, która już dała ministrowi skarbu dostateczne pełnomocnictwa do odroczenia podatków i skreślenia kar za zwłokę. Rozszerzenie ulg na podatki samorządowe i ubezpieczenia społeczne, które wymagałyby nowej ustawy, nie jest jeszcze opracowane w szczegółach. Uchwała komitetu ekonomicznego w tych sprawach miała się ograniczyć do zalecenia ministrowi skarbu, aby przygotował na jesień konkretne wnioski.

KOMISJA DŁUGÓW PAŃSTWOWYCH

Warszawa, 17 lipca (tel. wł.). Dziś pod przewodnictwem senatora Popławskiego odbyło się posiedzenie komisji kontroli długów państwowych na którem zatwierdzono sprawozdanie ze stanu długów i gwarancyj państwowych na dzień 1 lipca br. Z ważniejszych pozycyj wymienić należy dług wobec Anglji w kwocie 4,700.000 funtów szt. i wobec Ameryki ponad 206 miljonów dolarów.

ZWYŻKA DOLARA

Warszawa, 17 lipca (tel. wł.). Dziś na rynku prywatnym kurs dolara był bez zmiany. Drobne transakcje robiono po 6'28 zł. Bank Polski płacił 6'12 zł. za dolara.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 17 lipca (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 50.000 zł. wygrał nr. 49230; 15.000 zł. nr. 68753; po 10.000 zł. nra: 42266 i 109227; po 5.000 zł. nra: 39883 i 126389.

EMIGRACJA DO PALESTYNY

Warszawa, 17 lipca (tel. wł.). **Dzisiaj o godz. 12'25 wyjechało z Warszawy do Palestyny via Triest 295 Żydów.**

KATASTROFA BUDOWLANA

Warszawa, 17 lipca (tel. wł.). Dziś rano w domu przy ul. Nowolipie 142 wydarzyła się katastrofa budowlana. W domu tym, własności Edwarda Feinmeistera, robi się nadbudówkę dwóch pięter. Prawdopodobnie wskutek całonocnej ulewy zawaliło się rusztowanie, grzebiąc pod gruzami kilku robotników. Dwóch zostało ciężko rannych kilku lżej. Majster murarski, nadzorujący budowę, znikł.

Proces brzeski w apelacji

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 17 lipca.

Na dzisiejszej rozprawie adw. Barcikowski dokończył rozpoczęte w sobotę przemówienie, omawiając kwestję spisku dla obalenia rządu przemocą.

ADW. SZUMAŃSKI

omawiał sprawy, związane z ulotkami i dowodami rzeczowemi. Proces ten jest polityczny od samego początku, ma tło polityczne przez cały czas trwania nawet w sądzie okręgowym i oby jego zakończenie nie było też polityczne. Od was, panowie sędziowie, jedynie to zależy, bo do was należy ostatnie w tej sprawie słowo. Przypomnę tę pamiętną noc z 10 na 11 września 1930, kiedy na mocy nakazu zaaresztowano oskarżonych. — Tych nakazów aresztować nie potrudzono się nawet dołączyć do akt sprawy. Pytam się, czy w jakiejkolwiek innej sprawie byłoby to do pomyślenia? A potem sam sposób osadzenia w więzieniu wojskowem, o czem nie będę mówił, bo musiałbym ramy beznamiętności stanowczo przekroczyć.

Sprawa jest wyjątkowa. Samo śledztwo prowadzone było również w sposób wyjątkowy: naprzód oskarżonych osadzono w więzieniu w Brześciu, a potem zaczęto szukać dowodów. Dowody rzeczowe stanowią te cztery paczki, leżące za wami, panowie sędziowie. A cóż na nie się składa? Gazety i gazetki, okólniki i odezwy! Gdyby chodziło nie o zamach w państwie 30-miljonowem, lecz o zamach stanu bodaj w Boliwji czy Portugalji, to i tam takie dowody byłyby uważane jako śmieszne i niewystarczające do rewolucji.

Obrońca występuje z ostremi zarzutami pod adresem urzędu prokuratorskiego.

Przewodniczący zwraca uwagę, żeby nie używał słów, które mogłyby obrazić przedstawicieli prokuratury.

Adw. Szumański wykazuje dalej nieścisłości popełnione w cytatach aktu oskarżenia. Podnosi między innemi, że nazwano tam „Kwartalnik Socjalistyczny" organem PPS, gdy w samej rzeczy, jak z uwagi redakcyjnej wynika, jest to organ dyskusyjny, na który — wedle stwierdzenia redakcji — partja nie powinna mieć wpływu. Panowie prokuratorzy, opierając się na cytatach z „Kwartalnika", twierdzą, że oskarżony Ciołkosz w artykule w tem piśmie wyraził się, że „centrolew skleciła nienawiść stronnictw". Tymczasem w artykule Ciołkosza niema o tem najmniejszej wzmianki. W artykule z „Robotnika", podanym nawet w cudzysłowach, znajdują się również poważne nieścisłości.

Na tem rozprawę przerwano do dnia następnego.

ZAMORDOWANIE STARUSZKI

Katowice, 17 lipca (tel. wł.). Wczoraj rano dokonano w Ochojcu ohydnego morderstwa na osobie 76-letniej staruszki Jadwigi Kubistowej, którą znaleziono uduszoną w jej mieszkaniu. Mordercy po splondrowaniu mieszkania uciekli. Zamordowaną staruszkę znalazł nazajutrz jej syn Wiktor, który pierwszy doniósł o tem policji. Na miejsce przybyły natychmiast władze sądowe i policyjne, które przystąpiły do śledztwa. Przeglądając mieszkanie władze śledcze przyszły do przekonania, iż mord ten nie został popełniony w celach rabunkowych, lecz sprawcy zależało jedynie na pozbawieniu życia staruszki. W wyniku dochodzenia aresztowano dwóch synów Kubistowej i lokatora tego domu, Stawiarskiego. Ustalono, iż aresztowani często rozmawiali na temat bogactw Kubistowej, przyczem Stawiarski miał się wyrazić, że najlepiej wyjdzie na tem ten, kto pierwszy włoży rękę do siennika Kubistowej. — Wiktor Kubista miał odpowiedzieć, że ją zrobi zimną. Wszystkich zatrzymanych odstawiono do więzienia.

HITLER ZŁAMAŁ TRAKTAT Z BELGJĄ

Bruksela, 17 lipca. Wiadomość o zawieszeniu wykonania konwencji belgijsko-niemieckiej w sprawie marek niemieckich, pozostawionych w Belgji za czasów wielkiej wojny, wywołała w Brukseli **wielkie wrażenie. Cała opinja publiczna jest oburzona tem nowem pogwałceniem przez Niemcy podpisanego przez nie traktatu. Rząd belgijski protestując kategorycznie przeciw temu dał do zrozumienia, że złamanie umowy w sprawie wypłat, związanych z pozostawieniem tu marek, pociągnie za sobą daleko idące represje ze strony Belgji.**

HENDERSON A HITLER

Londyn, 17 lipca. „Sunday Express" donosi, że Henderson, który bawi obecnie w Rzymie, udaje się do Berlina, aby uzyskać od Hitlera zobowiązanie, że Niemcy nie będą się zbroiły w ciągu najbliższych dziesięciu lat. Należy przypuszczać, pisze dziennik, że Hitler odmówi udzielenia takiej gwarancji. O ile inicjatywa Hendersona spotka się w Berlinie istotnie z odmową, jest on — zdaniem dziennika — zdecydowany ustąpić ze swego stanowiska, prezydenta konferencji rozbrojeniowej, co oznacza koniec negocjacyj genewskich.

KATASTROFA LOTNIKÓW LITEWSKICH

Berlin, 17 lipca. Litewski samolot „Lithuanica" uległ katastrofie. Pierwsza wiadomość o katastrofie, jakiej uległi lotnicy litewscy, kapitan Darius i porucznik Girenas, oraz towarzyszący im Wiktor Yesglaitas, nadeszła do Berlina około godziny 11. Poselstwo litewskie w Berlinie otrzymało pierwszą wiadomość o znalezieniu trzech trupów lotników litewskich pod Myśliborzem w Brandenburgji, rejencji frankfurckiej. Katastrofa wydarzyła się około godziny 2 nad ranem. Po otrzymaniu pierwszych wiadomości w Berlinie na miejsce wypadku [illegible] się niezwłocznie przedstawiciele poselstwa litewskiego wraz z przedstawicielami władz niemieckich. Oględziny, dokonane na miejscu, stwierdziły tożsamość zwłok, odnalezionych wśród szczątków rozbitego samolotu „Lithuanica".

LOT NAOKOŁO ŚWIATA

Królewiec, 17 lipca. Wiley Post odleciał o godzinie 6'45 z Królewca pomimo ulewnego deszczu.

Moskwa, 17 lipca. Przez cały dzień port lotniczy w Moskwie był przygotowany na przyjęcie Posta. Na lotnisku ustawiono olbrzymie reflektory, oświetlające teren lądowania. Radjostacja lotnicza usiłowała nawiązać kontakt z lotnikiem celem podania mu obserwacyj meteorologicznych na trasie, jednak bezskutecznie.

Moskwa, 17 lipca. Wiley Post wylądował w Moskwie o godzinie 14'20 według czasu moskiewskiego.

KONGRES SOCJALISTÓW FRANCUSKICH

Paryż, 17 lipca. Kongres francuskiej partji socjalistycznej nie spełnił gorącego pragnienia prasy burżuazyjnej i dobiega końca bez rozłamu.

Dziś odbywa się od rana posiedzenie komisji redakcyjnej dla opracowania wniosków, które następnie już tylko przez głosowanie przyjmie, albo odrzuci plenum. Wczoraj późnym wieczorem dyskusję zakończyło przemówienie Bluma, który nawoływał do solidarności i jedności. Blum przechylił **się w swojem ostatniem wystąpieniu ku obecnej większości kongresu i jej wodzom Faure i Żyromskiemu. Wnioski potępiające stanowisko grupy parlamentarnej, głosującej za budżetem miały zapewnioną większość.** Mowę Bluma przyjęto entuzjastycznie, schodzącego z trybuny mówcę kongres pożegnał odśpiewaniem „Międzynarodówki". Renaudel i jego zwolennicy w czasie przemówienia Bluma zachowywali milczenie, nie odpowiadając na wystąpienie mówcy pod ich adresem. Grupa Renaudela nie weszła do komisji redakcyjnej. Na zapytanie jednego z mówców, czy ma to oznaczać secesję, Renaudel zastrzegł się przeciw takiemu komentowaniu jego nieobecności w komisji redakcyjnej, podkreślając, iż **definitywne stanowisko grupa jego zajmie po zaznajomieniu się z tekstem przyjętych ostatecznych wniosków.** Z bardziej interesujących wystąpień przytoczyć należy głos obrońcy skrzydła prawego kongresu posła Marquet, który zastanawiając się nad programem działania partji, doszedł do wniosku, iż jedynym środkiem zdobycia przez partję zaufania proletarjatu a następnie władzy jest zjednoczenie mas ludowych przy wielkiej idei ładu, autorytetu i przebudowy socjalnej, opierającej się ściśle na nieprzemijających wartościach narodowych. Ostatnie posiedzenie kongresu miało przebieg spokojny. Jedność partji jest nienaruszona.

ROZMOWA WICEKRÓLA INDYJ Z GANDHIM

Simla, 17 lipca. Wicekról Indyj oświadczył Gandhiemu, że rząd brytyjski nie może wchodzić w żadne pertraktacje w kwestji zaprzestania nieposłuszeństwa cywilnego, które jest zupełnem bezprawiem.

—ooo—

Po powodzi

Kilka dni pogodnych spowodowało spadek poziomu wody w rzekach górskich i podkarpackich. Odsłonił się też obraz zniszczenia i szkód przez powódź wyrządzonych. Klęską dotknięte zostały wszystkie powiaty górskie i podgórskie, od Kosowa począwszy, aż gdzieś do Sanoka, cała wschodnia Małopolska u podnóża Karpat. Woda zniosła kilkadziesiąt domów, zamulone grunta obliczają na 15 tysięcy hektarów, zginęło wiele inwentarza żywego i martwego, zatonęło też wiele ludzi, zajętych ratowaniem porywanego przez wodę dobytku.

Rząd wyasygnował na pomoc dotkniętym powodzią zaledwie 27 tysięcy złotych. Jest to oczywiście kropla w morzu.

Klęska dotknęła ludność najbiedniejszą, w okresie ciężkiego przednowku i pomnożyła nędzę do nieprawdopodobnego stanu. Natychmiastowa i wydatna pomoc jest najgwałtowniejszą koniecznością, jeżeli ludność masowo nie ma zginąć z głodu.

Z dnia

GDYBY LUDZIE STRACILI NADZIEJĘ...

Gdy robotnik nie ma pracy, zaczyna myśleć... Pewno — obiecywano mu chleb i szynkę, a dano kartę bezrobocia. Ma oprócz pustego brzucha dużo czasu i jak nauczają go na każdym kroku... nadzieję. Z nadziei nikt jeszcze nie utył, ani wyżył. Dlatego protesty, awantury i policjanci.

Co się ostatnio ci dobrotliwi policjanci napracują swoją gumą i karabinem, trzeba im współczuć... Chociaż nie koniecznie. Ale grunt jest mieć nadzieję. Pomyśleć tylko, gdyby tak wszyscy ludzie stracili nadzieję... Coby to wakowało posad w policji. Tymczasem byle chuchrak z za Drąga, czytając gazetę o bajeczkach amerykańsko-węgiersko-francuskich, albo może być niemiecko ilu chcecie narodowych, mówi do siebie, a może ja sprzedając precle, zostanę Rockfellerem, a może uda mi się ożenić z córką rabina. Inny pętak marzy o tem, że dostanie pracę, wynajdzie maszynę... lub zostanie komisarzem jakiego samorządu..., albo generałem. Co w tem dziwnego. Przyjrzyjmy się całej serji wybrańców dzisiejszego świata. Taki Hitler, malarz pokojowy, byle żyd wołał pogardliwie: hallo Adolfek, moją kuchnię trzeba pomalować na buraczkowo, jak u rabina w Munkaczu, czy Kocku. A dziś stają przed nim na kolanach ministrowie, dyrektorzy banków, generałowie. Albo bracia Mussolini. Jeden był mularzem, drugi wałkonił się po ulicach i nie zajmował się niczem... Siedział czasem w kawiarni i tam obmyślał jak próbować szukać złota... Złota nie znalazł wprawdzie, ale znalazł lepszy interes... Dziś powodzi mu się lepiej, niż dobrze. Może mieć pływającą wyspę i może nazywać najpodlejszą częścią ciała dajmy na to świni, kogo zechce...

Dlaczego nie awanturują się bezrobotni...

Mają puste brzuchy, dużo czasu i... myślą.

Dociera do nich prawda, która nawet po cenzurze nie wychowa ich na marzycieli fantastów, dociera do nich niezależna prasa. Skończyły się czasy, gdy za robotnika myślał kto inny. Już niema świata, gdzie jedni mieli myśleć, inni pracować... Teraz bezrobotni mają czas myśleć. A jest się przecież nad czem zastanowić! Miljony bez pracy giną z głodu — a tu bogactw na świecie aż zadużo. Trzeba je topić, albo spalać. Pieniędzy też nie brak.

Jest o czem myśleć!...

Ze sportu

—o—

KTO WALCZY O TYTUŁ MISTRZA POLSKI? Ubiegła niedziela w sporcie piłkarskim wyjaśniła sytuację o tyle, że wiemy już, które z drużyn walczyć będą o tytuł mistrza, a które walczyć będą o spadek do klasy A. Pogoń, zwyciężając pewnie Legję (2:0), objęła bezapelacyjnie

pierwsze miejsce, mając za sobą poza Legją ŁKS, który dzięki wygranej z 22 p. p. (3:1) zakwalifikował się na trzeciem miejscu przed Czarnymi i Warszawianką. — Wspomniane drużyny w spotkaniu niedzielnem podzieliły się punktami — remisując (1:1). Ostatnie, a więc szóste miejsce przypadło w udziale 22 p. p. — W lidze zachodniej na pierwszem miejscu znalazła się Cracovia przed Ruchem, który poniósł nieoczekiwaną klęskę w stosunku 4:2 w spotkaniu z Garbarnią. Na trzeciem miejscu Wisła po zwycięstwie nad Podgórzem (4:0), dalej Garbarnia, Warta i Podgórze. — Widzimy zatem, że o tytuł mistrza piłkarskiego Polski ubiegać się będą: Pogoń, Cracovia, Ruch, Legja, Wisła i ŁKS. Natomiast, aby nie spaść do klasy A, walczyć będą: Garbarnia, Warta, Podgórze, Czarni, Warszawianka orz 22 p. p.

POLONJA—LECHJA 1:1. Finałowe spotkanie o mi-

strzostwo okręgu Lechji z Polonją zakończyło się wynikiem remisowym.

MISTRZOSTWO KLASY B: RKS—CZARNI 3:2 (3:0). Zasłużone zwycięstwo robotników.

LWOWIANKA—GRAFIKA 3:0.

ZENIT—JUTRZENKA 2:1 (0:0). Nieoczekiwana porażka Jutrzenki nad słabszym, ale nadzwyczaj ambitnym przeciwnikiem. Sędziował p. Menkes.

LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWO PAN. W klasyfikacji ogólnej prowadzi Stadjon Królewska Huta 158 punktów, 2) AZS (Warszawa). 3) Pogoń (Katowice). — Weisówna na zawodach tych ustanowiła nowy rekord światowy w rzucie dyskiem, bijąc swój dotychczasowy rekord o 10 cm. Rzut Weisównej wynosi 43'08 m. wobec dawnego 42'58 m.

LEGJA (Warszawa)—POGOŃ. Dnia 23 bm. przedpołudniem spotkanie mistrza piłki wodnej Warszawy Legji z mistrzem Lwowa Pogonią. Zawody odbędą się na boisku 26 p. p. przy ul. Kleparowskiej. W ramach tej imprezy międzynarodowy turniej pływacki i skoków Warszawa—Lwów.

20 SIERPNIA NOWE KĄPIELISKO NA ŻELAZNEJ WODZIE. Z radością witają mieszkańcy Lwowa wiadomość, że dzięki wysiłkom Miejskiego Komitetu Wychowania Fizycznego już około 20 sierpnia zostanie częściowo oddany do użytku publiczności basen kąpielowy na Żelaznej Wodzie. Według planu basen składał się będzie z trzech części, a to: 10 × 15 m. głęboki 40 cm. dla dzieci; 34 × 54'60 m. 1'20 m. głębokości dla starszych i 50 × 18 m. sportowy o głębokości 1'50—3'00 m. i wieżą do skoków 1, 3 i 5 metrów. Ponadto trzy plaże. Budowa obliczona jest na dwa lata.

TROCHĘ HUMORU. W jednem ze sportowych dodatków lwowskich pism znajduje się następujące zdanie: „O zaszczytny tytuł mistrza walczyć będą następujące drużyny (tu następuje wykaz nazw różnych drużyn).

EMIL HAECKER 94

Historja socjalizmu w Galicji

Cossę spotkała w tym czasie zasłużona kara. W sobotę 16 listopada młodzież akademicka we Lwowie urządziła na cześć posła samborskiego do parlamentu Ottona Hausnera korowód z pochodniami. Hausner byłto radykalny demokrata i w owym czasie najlepszy mówca w parlamencie austrjackim. Wbrew dotychczasowej tradycji Koła polskiego, opanowanego przez konserwatywną szlachtę bezwzględnie służalczą wobec rządu, Hausner wygłosił w parlamencie świetną mowę przeciw okupacji Bośni i musiał z tego powodu wystąpić z Koła polskiego wraz ze swoimi przyjaciółmi politycznymi drem Ludwikiem Wolskim i Ludwikiem Skrzyńskim, tym samym, który w r. 1848 wojował z Leonem Rzewuskim. „Czas" napadł na to „złamanie solidarności", Dawid Abrahamowicz wydał list otwarty przeciw Hausnerowi. Tem energiczniej stawała zato demokracja po stronie Hausnera. Świeżo wybrany do parlamentu Kornel Ujejski wydał list otwarty do swoich wyborców entuzjastycznie wielbiący Hausnera, rada miasta Lwowa nadała Hausnerowi obywatelstwo honorowe, tak samo postąpiła rada miejska w Samborze, a 16 listopada kasyno mieszczańskie we Lwowie wydało bankiet na cześć Hausnera. Podczas tego bankietu lwowska młodzież akademicka urządziła ów korowód z pochodniami. Na pochód ten rzucili się policjanci pod dowództwem Cossy z dobytemi szablami i poranili kilkadziesiąt osób z publiczności. Sam Cossa siekł szpadą na oślep. Dostało się jednak i Cossie: akademicy zbili go porządnie, waląc płonącemi pochodniami po głowie; Cossa schronił się do kasyna mieszczańskiego, u samego jednak wejścia otrzymał potężny cios w głowę, że aż się zatoczył i upuścił skrwawioną szpadę. Ten brutalny napad policji wywołał powszechne oburzenie w mieście. Rada miejska wysłała w tej sprawie deputację do cesarza. Rząd musiał dać jakieś zadośćuczynienie wzburzonej opinji publicznej. Usunął tedy dwóch głównych winowajców: dyrektora policji lwowskiej Tustanowskiego i koncepistę policji Ryszarda Cossę, z czego w pierwszym rzędzie ucieszyli się socjaliści, bo obaj byli ich zaciekłymi prześladowcami. Cossę przeniesiono do Wiednia.

Aż do grudnia pozostawał Waryński we Lwowie. Gdy jednak dalsze ukrywanie się przed policją napotykało na coraz większe trudności, a plan działalności konspiracyjnej w Krakowie dojrzał, Waryński z początkiem grudnia 1878 przeniósł się do Krakowa.

Lwowskich towarzyszów opuszczał nie przekonawszy ich i sam przez nich nie przekonany. Na jednego z nich tylko wpływ wywarł, na Józefa Daniluka, któremu romantyzm konspiracyjny zawrócił głowę, dziwny w niej wytwarzając bigos. Przez długi czas chorował lwowski ruch robotniczy z powodu tej manji Daniluka, a jeszcze w kilkanaście lat później wywołała ona poważne zaburzenia w życiu partyjnem.

Pod jednym jednak względem oddziałał Waryński dodatnio na Daniluka, mianowicie tu, gdzie popełnił ze swego stanowiska niekonsekwencję: skłonił go do przeobrażenia „Pracy" z czasopisma drukarskiego na ogólno-robotnicze, polityczne i społeczne pismo socjalistyczne. „Praca", która przez pół roku wychodziła jako „Dwutygodnik poświęcony sprawom drukarskim", od 1 stycznia 1879 zaczęła wychodzić jako „Dwutygodnik poświęcony sprawom klas pracujących". Józef Daniluk podpisywał odtąd „Pracę" jakę wydawca i redaktor odpowiedzialny. Przez jedenaście lat była ona jedynem robotniczem pismem socjalistycznem w Galicji.

17

Konspiracja w Krakowie

W zadziwiająco krótkim czasie zdołał Waryński nawiązać w Krakowie stosunki, pozyskać zwolenników i wytworzyć sieć tajnej organizacji, obejmującej młodych drukarzy i robotników innych zawodów, uczniów gimnazjum, szkoły sztuk pięknych i seminarjum nauczycielskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

natomiast o spadek do klasy A będą toczyć zacięte boje: (i znowu kilka nazw drużyn)". Uważam, że aby spaść o klasę niżej, nie trzeba wcale toczyć zaciętych bojów; wystarczy wogóle nie grać.

KRONIKA

COLOSSEUM

„Leibkie z Odessy" (z Pawłem Bursztejnem).

—ooo—

Z TEATRU ROZMAITOŚCI. W najbliższych dniach na scenie Teatru Rozmaitości odbędzie się premjera interesującej sztuki autora wiedeńskiego dra Ludwika Herzera pod tytułem „Morfjum". Na naszej scenie inscenizuje tę sztukę oraz odtwarza główną rolę gościnnie występujący Edward Żytecki, którego nazwisko tak dobrze i trwale zapisane jest w pamięci lwowskiej publiczności.

—ooo—

DOLAR 6'20 ZŁ. Bank Polski płacił kurs dolara 6'12 zł. W obrotach prywatnych płacono 6'20 zł.

POŻAR TARTAKU. W nocy z 14 na 15 bm. w tartaku Horocha w Stanisławowce koło Mostów Wielkich wybuchł pożar. Szkoda wynosi około 50 tys. zł. Ponadto spłonęły zapasy drzewa wartości 20 tys. zł.

UTONĘŁO DZIECKO. W Zaszbowie k. Lwowa utonęło dziecko 2 i pół roku liczące, bawiąc się nad rowem z wodą na pastwisku.

ZNOWU PĘKŁA KASA — TYM RAZEM W SĄDZIE PRACY. Powtarzające się niemal codziennie włamania i rozpruwania kas spowodowały, że tutejszy wydział śledczy aresztował wybitniejszych włamywaczów, którzy mają wykazać swoje alibi. Aliści mimo pobytu włamywaczów za kratkami niema prawie dnia, by nie zanotowano coraz to nowego włamania. Kasiarze by najmniej nie zrażają się tem, że w kasach pustki, ale plondrują coraz to nowe kasy. Ostatnio minionej nocy rozpruto kasę ogniotrwałą w Sądzie Pracy przy ul. Batorego. Skradziono większą ilość znaczków stemplowych o nieustalonej narazie wartości.

W TRAMWAJU. Pewien jegomość z Przemyśla bawiąc we Lwowie zapragnął obejrzeć cuda Stryjskiego parku. W tramwaju znak 10 między Wałami Hetmańskiemi a Parkiem jakiś nieznany osobnik wyciągnął mu z kieszeni kwotę ponad 1000 zł.

PO SPOŻYCIU KACZKI. Rodzina Tempelsmana Maxa (ul. Tkacka) składająca się z 6 osób, po spożyciu kaczki pieczonej nagle zachorowała. Przybyły lekarz stwierdził, iż u wszystkich nastąpiło zatrucie żołądka wskutek spożycia nieświeżego mięsa. Arona Katza, zam. u Tempelsmanów jako sublokator, odwieziono do szpitala. Reszta zatrutych przebywa w leczeniu domowem.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Hana Thune (ulica Sykstuska 31) w zamiarze pozbawienia się życia wypiła pół litra spirytusu skażonego. Powodem usiłowanego samobójstwa nieuleczalna choroba.

AWANTURY. Za awantury aresztowano Irenę Nass, Króla Stanisława i Mirkę Piotra. Imć Król awanturował się na pl. Krakowskim, a panna Nass na ulicy Gródeckiej. Pozatem aresztowano Aleksandra Dydziuka, Bachulę Kornela za żebractwo i opilstwo.

WIZYTA RADKA. Obwożony obecnie po Polsce p. Karol Radek w ub. niedzielę przedpołudniem odwiedził swoją matkę w Tarnowie, popołudniu zaś tegoż dnia był w Krakowie, gdzie po zwiedzeniu Wawelu był z pp. Miedzińskim, Ścieżyńskim i gen. Mondem na obiedzie u prezydenta miasta dra Kaplickiego, poczem odjechał do Warszawy.

—ooo—

Wielka ulewa

W MAŁOPOLSCE ZACHODNIEJ

Kraków, 18 lipca.

Fatalna była niedziela. Ranek parny, mimo pochmurnego nieba. Ludzie rozjechali się poza miasto, które prawie opustoszało. Popołudniu nie można było wytrzymać z powodu gorąca. Koło godziny 6.30 popoł., spadł nagle rzęsisty deszcz, istna ulewa, która powtarzała się kilkakrotnie aż do godz. 9 wieczór. Po godzinie 10-tej przeszła

NAD KRAKOWEM BURZA

z piorunami i szaloną wichurą, która poczyniła znaczne szkody w ogrodach i parkach. Silny wiatr wyłamał na rogu ul. Lubicz i ul. Potockiego drzewo na plantach. Wyrwał je wprost z korzeniami. Interwenjowała straż i usunięto drzewo. **W wielu realnościach na przedmieściach zniszczone zostały parkany i połamane drzewa owocowe.** W nocy padał również deszcz.

WODA NA WIŚLE NAGLE WEZBRAŁA.

W okolicach Krakowa przeszły również burze z oberwaniem się chmur. **Wskutek gwałtownych deszczów**

Przez jedną noc z niedzieli na poniedziałek zwierciadło wody na Wiśle pod Krakowem podniosło się o 1 metr. W ciągu dnia przybyło jeszcze około 90 ctm. Znacznie wezbrały dopływy Wisły: Skawa i Soła.

Państwowy zarząd dróg wodnych w Krakowie otrzymał wczoraj w godzinach porannych wiadomość, że woda na Skawie i Sole znacznie wezbrała wskutek ostatnich gwałtownych deszczów.

OBAWY WYLEWU WISŁY NIEMA

gdyż wczoraj ustał deszcz. Spłyną tylko wody ze Skawy i Soły, poczem woda na Wiśle opadnie.

W KRAKOWIE

mętne wody Wisły płyną szerokiem korytem ciągle wzbierając. Woda zaczyna się wdzierać na plażę TUR. Pod wieczór stan wody na Wiśle w dalszym ciągu się podniósł. **Rudawa płynie normalnie, w górnym jej biegu widocznie nie było wielkich opadów.**

RADJO LWOWSKIE

Wtorek 18 lipca

7.00: Sygnał czasu. — 7.05: Gimnastyka z Warszawy. 7.20: Gramofon. 7.25: Dziennik poranny. 7.30: Gramofon. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. — 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Gramofon. 15.45: Chwilka lotnicza. 15.50: Gramofon. 15.55: Komunikat urzędu wychowania fizycznego. 16.00: Koncert popularny z Ciechocinka. — 17.00: „Piękno Huculszczyzny". 17.15: Koncert mandolinistów z Warszawy. 18.15: Odczyt z Warszawy. 18.35: Recital wiolonczelowy. 19.20: Rozmaitości. 19.40: „Na widnokręgu". 20.00: Koncert z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Dalszy ciąg koncertu. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40—23.00: Gramofon.

Środa 19 lipca

7.00: Sygnał czasu. — 7.05: Gimnastyka z Warszawy. 7.20: Gramofon. 7.25: Dziennik poranny. 7.30: Gramofon. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. — 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Zagadki muzyczne dla dzieci. 15.45: Skrzynka PKO. 16.0: Koncert popularny z Ciechocinka. 17.00: Pogadanka aktualna z Warszawy. 17.15: Recital śpiewaczy. 17.40: Koncert popularny. 18.15: Odczyt z Warszawy „O sporcie pływackim". 18.35: Arje i pieśni z Warszawy. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Kwadrans literacki z Warszawy. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. 20.40: Gramofon. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Akcja „Radjo dzieciom". 21.10: „Coś przyjemnego" z Warszawy. 22.00: Skrzynka programowa. 22.15: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 22.26: Wiadomości sportowe. 22.40—23.00: Muzyka taneczna.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Handlarz żywym towarem".
APOLLO: „Rozkoszna przygoda" (Käte Nagy).
ATLANTIC: Do 15 sierpnia nieczynne.
CASINO: „Krwawy wschód".
CHIMERA: „Mężczyźni w jej życiu".
GRAŻYNA: „Moskwa bez maski" (komedja).
KOPERNIK: „Dziewczę z gór" i „Podniebni rycerze".
MARYSIENKA: „Dziewczę z gór" i „Podniebni rycerze".
MIRAŻ: „Książę żebrak".
MUZA: „Każdemu wolno kochać".
PALACE: „Śpiew — całus — dziewczyna".
PAN: „Rasputin" i „Wiktorja i jej huzar".
PASAŻ: „Nocna przygoda Aldiniego" i „Iwonka".
PROMIEN: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „Romans" (Greta Garbo).
STYLOWY: „W każdym porcie dziewczyna" i rewja Gadowskiego.
ŚWIT: „Niepotrzebna" i „Podniebny romans".
UCIECHA: „Szatan zazdrości" i rewja.

ROZKŁAD JAZDY KOLEJOWEJ

WAŻNY OD 15 MAJA 1933

ODJAZD ZE LWOWA:	DO — Z	PRZYJAZD DO LWOWA:
6·55, 8·05×, 14·50, 18·15, 22·55	Borysławia p. Stryj	10·12, 15·48, 21·00×, 22·43
0·35, 9·30×, 17·10, 21·30	Brodów	6·00, 9·35, 13·35, 20·55×
8·00, 19·15	Janowa i Jaworowa	7·05, 16·41
12·25, 16·15, 22·55, 23·58	Katowic	0·25, 8·20, 14·30, 17·00
7·55, 18·15	Kowla przez Sapieżankę	10·25, 23·05
5·00, 6·45, 8·35, 12·25, 14·20Δ, 16·15, 16·35±, 22·55, 23·58	Krakowa przez Przemyśl-Rzeszów	0·25, 6·00Δ, 6·20, 8·20, 10·00±, 14·30, 16·30, 17·00, 22·10
0·35, 8·05, 9·30, 14·05, 16·42, 17·10, 21·30	Krasnego	6·00, 7·25, 9·35, 11·25, 13·35, 16·05, 20·55
6·45=, 8·35=, 23·58=	Krynicy p. Tarnów	0·25=, 6·20=, 22·10=
8·00§, 8·44§, 23·55§	Krynicy p. Sambor	6·23§, 18·50§, 20·25§
6·55, 14·50v, 18·15	Ławocznego	10·12, 21·00§, 22·43
21·30	Łodzi p. Przeworsk	7·20
14·50	Łucka i Kiwerc	7·52, 21·20
8·00§, 8·45, 14·05, 23·55	Nowego Zagórza	6·53, 18·50, 20·25§
8·50, 17·25,	Podhajec i Brzeżan	8·15, 20·40
0·35, 9·30	Podwołoczysk	11·25, 16·05 do Tarnopola p. osobowy
16·15	Poznania i Gdyni	14·30
7·35, 16·20, 21·50	Rawy Ruskiej	7·20, 10·55, 20·20
0·35, 17·10	Równego p. Krasne	6·00, 13·35
8·00§, 14·05	Slanek	9·48, 18·50, 20·25§
0·55, 7·05, 7·35, 10·46, 14·40, 17·15, 17·30vv■, 23·50	Stanisławowa	5·45vv■, 6·30, 7·25, 10·08, 12·10, 14·30, 16·05, 21·20, 23·20
8·40, 14·50	Stojanowa	7·52, 21·20
0·55, 7·05, 10·46, 14·40, 17·15, 23·50	Śniatyna	6·30, 7·25, 10·06, 12·10, 16·05, 21·20, 23·20
0·35, 8·05, 9·30, 17·10	Tarnopola p. Krasne	7·25, 11·25, 16·05, 20·55
8·05×, 14·50×, 22·55×	Truskawca p. Stryj	10·12×, 15·48×, 21·00×
14·50, 23·50	Warszawy p. Przeworsk	6·43, 23·40
7·35, 21·50	Warszawy przez Rawę Ruską	7·20, 20·20
7·35, 14·10, 16·20, 21·50	Żółkwi	6·05, 7·20, 10·55, 16·55, 20·20
16·15	Zakopanego	14·30

Godziny drukiem tłustym oznaczają pociągi pospieszne. Δ Kursuje tylko do Przemyśla względnie z Przemyśla. ± Kursuje tylko do Przeworska względnie z Przeworska. × Kursuje tylko do 30. IX. § Kursuje tylko od 1. VI. do 10. IX. = Kursuje tylko od 1. VI. do 3. IX. i od 20. XII. do 28. II. 1934. v Kursuje tylko od 31. V. do 2. IX. vv Kursuje tylko do Chodorowa względnie z Chodorowa. ■ Kursuje tylko w dnie robocze.

POCIĄGI PODMIEJSKIE:

ODJAZD ZE LWOWA:	DO — Z	PRZYJAZD DO LWOWA:
6·30, 8·16Δ, 10·10m, 14.10, 15·25mx, 16·57v, 17·55m	Brzuchowic	8·05, 7·32, 8·53mΔ, 11·40m, 16·15x, 16·55, 17·42v, 18·42m
5·15§, 13·20=	Gródka Jagiellońskiego	7·10§, 15·05±
10·13+	Lubienia Wielkiego	13·50+
5·15Δ, 13·20±, 19·05++,	Mszany	7·10Δ, 15·05+, 20·05++
5·15§, 10·30, 13·20±, 15·25±, 18·15, 19·05++, 19·35	Zimnej Wody	7·10§, 11·05, 15·05+, 16·00±, 18·50, 20·05++, 20·10Δ

Δ Kursuje do 15. IX. x Kursuje do 15. IX. codziennie, pozatem w dnie robocze. v Kursuje od 21. V. do 27. VIII. w dnie świąteczne. § Kursuje w dnie robocze. ± Kursuje od 15. VI. do 31. VIII. codziennie, pozatem w dnie robocze. + Kursuje od 1. VI. do 3. IX. ++ Kursuje od 15. VI. do 27. VIII. tylko w dnie świąteczne. m p motorowy.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.